

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się

nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i za
wiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—10 Literatura i sztuka.

Kłopoty hiszpańskie.

Dział ekonomiczny.

Mały fejleton: „Wizyta na wiosnę“, przez
Kazeta.

16—17 Sport, przez Kł.

W o d c i n k a c h :

„Veneri et Romae“, przez J. Żuławskiego.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 4 ark. powieści
p. t. „Obrazki socjalistycznej przyszłości według Bebla“,
przez E. Rychtera.

Sprawozdanie poselskie.

Warszawa, 9 maja.

Dzisiaj w wielkiej sali Filharmonii warszawskiej
odbyło się zebranie polityczne, na którym prezes Koła
Polskiego w Dumie petersburskiej, p. Roman Dmowski,
składał relację z działalności Izby rosyjskiej w ogóle,
zaś Koła Polskiego w szczególności.

Wiec rozpoczął się o g. 5 popołudniu.

Już na pół godziny przedtem, mimo precudnej
wiosennej pogody, sala poczęła się tłumnie zapelniać.
Oprócz mężczyzn ze sfer przeważnie inteligentnych, na-
pływać zaczęły grupy pań i panien. Gospodarze zebra-
nia zarezerwowali dla pici pięknej obie galerye, wsku-
tek czego ogromna sala Filharmonii przybrała dziwny,
odświętny jakiś charakter.

Na parterze tłoczył się szary tłum męski w sur-
dutach i marynarkach, a na balkonach błyszczały w słoń-
cu barwne kapelusze i kolorowe bluzki, wśród których
się przewijał miły gwar niewieści.

W kilka minut po 5-tej inż. Maryan Lutosławski
otworzył wiec, proponując na prezydującego p. J. A.
Święckiego. W kilka chwil potem stanął na mównicy
poseł Roman Dmowski.

Oto co w skróceniu mówił:

Druga Izba państwowa, do której przez kraj wy-
slani jesteśmy, zebrała się w okolicznościach znacznie
odmienniejszych, aniżeli Izba pierwsza. Tamta Izba przy-

bierała częstokroć ton konstytuancy, wobec rządu ton
zaczepny i zakończyła się znaną odezwą wyborczą, pod
którą nie podpisał się nikt z Polaków, ale którą pod-
pisała tak znaczna liczba posłów, że za nią odpowied-
zialność niesie Duma dzisiejsza.

Dziś wszystkie stronnictwa rozumieją, że odezwa
wyborcza była szkodliwą, że okazała się kamieniem pro-
bierczym nastroju ludu rosyjskiego, który się okazał by-
najmniej nie tak zrewolucjonizowanym, jak się zdawało.
Odezwa wyborcza wpłynęła w znacznej mierze na ton
Izby obecnej. Druga Duma już wie, że masy ludu nie
pójdą tak odrazu za głosem, wzywającym do kroku ry-
zykownego. Odezwa wyborcza wzmocniła rząd. Ten na-
strój, jaki zapanował, decyduje też o postępowaniu
posłów.

Ażeby sobie zdać sprawę z sytuacji, potrzeba
przedewszystkiem powiedzieć coś o składzie osobistym
obecnej Dumy. Skład ten spowodowany jest ustawą wy-
borczą, która, jak już dziś wszyscy przyznają, jest jed-
nym wielkim błędem. Chciano sprowadzić do Dumy ży-
wioły ciemne, nieposiadające wyrobienia, które, jak są-
dzono, pójdą ślepo za rządem. Ustawa wyborcza nie
była pisana po to, ażeby był istotnie parlament, ażeby
w tym parlamencie, jak się wyrażono, mieć „ludzi naj-
lepszysz“, ale żeby mieć gromadę powolną. W przewi-
dywaniach swoich rząd się oszukał. Na mocy kulawej
ustawy wyborczej nie wybrano ludzi najlepszych, ale też
nie wybrano również ludzi dla rządu powolnych. Chłop
rosyjski przyszedł do Dumy, jako rewolucjonista. Spraw-
dziło się stare przysłowie nasze: „Kto pod kim dołki
kopie, sam w nie wpada“...

Jest, zaprawdę, coś tragicznego w widoku tej Du-
my, która w trzeciej części składa się z włóścian rosyj-
skich, którzy chcą tylko ziemi, a o niczem innym nie
wiedzą i wiedzieć nie chcą. Ta Izba jest agrarna, która
dziś istnieje, która jest najgłupszą i najbardziej za-
wiałą, a która się stać może w przyszłości źródłem stra-
snych wypadków, w znacznej mierze została stworzona
właśnie przez rząd.

Poza tem, w Dumie dzisiejszej usiłuje ponownie
grać pierwsze skrzypce stronnictwo konstytucyjno-demo-
kratyczne (kadeci). Ale stronnictwo to nie weszło już
do drugiej Dumy z ideą gwałtownego przewrotu, lecz
z zamiarem systematycznej przebudowy państwa. Kade-
ci są dziś stronnictwem, które najwięcej dba o Dumę,
najwięcej gotowe jest poświęcić, ażeby byt
Dumy utrwalił.

W jakim charakterze miało przyjść do Dumy

rzymską mównicę porasta, trawa się puszcza ze szcze-
lin w marmurowych posadzkach bazylik zwalonych, tra-
wa na miejscu, gdzie niegdyś gorzał Westy ogień wie-
czysty, młody krzew laurowy pnie się po rozsypanych
w gruz piedestałach, co ongi niewiadomo czyją marmu-
rową lub brązową sławę dźwigały.

Lubię tu siedzieć w otwartym oknie i błędzić
okiem swobodnie wśród tych pamiątek dawnej wielko-
ści i mocy. Oto tuż przedemną resztką rzeźbionego
architravu na ośmiu granitowych kolumnach, pozosta-
łych ze świątyni Saturna, a za niemi ciężkie, wiekiem
poszczerbione marmurowe cielsko tryumfalnej bramy
Sewera i ceglany mur w kościół zamienionej Kuryi Ju-
liusza Cezara... A dalej, tak się z góry wydaje, jakoby
łoże jakiegoś wyschłego potoku tatrzańskiego, jeno że
każdy złom glazu to granit jakiś lub marmur, z czoła
nie istniejącej już świątyni opadły, ze zrównanej z zie-
mią bazyliki, z pomnika jakiegoś albo też ołtarza...
Resztki murów sterczą tu i ówdzie wśród tego piargu,
co oblewa osamotnione, do olbrzymich, odartych pni
starych drzew podobne trzy marmurowe kolumny świą-
tyni Kastora i od czarnej ściany palatyńskiego wzgórza
odbity, płynie — aż tam pod gigantyczne, ciemne
otworami rozdartych sklepień ruiny bazyliki Konstanty-
na i dalej, po grzbiet Velii, olśniewająco białym mar-
murem łuku cesarza Tytusa uwieczniony. A za łukiem
Tytusa, za kościołem św. Franciszki, przytulonym do
ostatniej i górującej nad nim ściany dawnej świątyni
Weneri i Romy — bliższą dzwonicą kościelną prze-
kreślona, zatacza się na niebie nieprawdopodobnie
olbrzymim półkregiem potężna ruina amfiteatru Flawiu-
sza... Między nim a czerniałym murem, podtrzymują-
cym stok Palatynu, widno jeszcze wśród ciemnych syl-
wetek pinii białe szczyty odległej katedry św. Jana La-
terańskiego, pierwszej papieskiej stolicy — i sine pa-
smo Albańskich gór na widnokręgu. A za forum, za
kościółami, w kolumny pogańskich świątyń wmurowa-
nemi, piętrzą się domy Eskwilinu, przecięte szeroką via
Cavour, która wieczorem, za ciemną otchłanią ruin, roz-
błyska mi elektrycznymi lampami, jakby daleko wycią-
gnięty sznur świetlistych pereł. We dnie wygląda jak

przedstawicielstwo polskie? Mogło przyjść jedynie z tem
pragnieniem, ażeby Rosya otrzymała nowy ustrój, bo
tylko wtedy możliwym się stanie osiągnięcie autonomii
Królestwa Polskiego i tylko wtedy byt naszego ustroju
autonomicznego będzie dostatecznie zabezpieczony.

Dążąc do pracy ustawodawczej, Polacy musieli
odrazu stanąć w centrum Izby. Ale trzeba pamiętać, że
centrum w Dumie, złożone z Polaków, mahometan,
„kadetów“, „październikowców“, nie jest większością,
i że ta większość urabia się dopiero albo przy pomocy
prawicy, albo przy pomocy socjalistycznej lewicy.

Koło polskie znalazło się w Dumie w warunkach
bardzo nieprzychylnych. Z jednej strony pracowno prze-
ciwko nam wśród prawicy, ażeby wzniecać ku nam
odwieczną nienawiść, z drugiej zaś strony przed lewicą
i centrum różni korespondenci do gazet petersburskich
i różni nasi rodzimi „postępowcy“ przedstawiali nas
jako „czarną sotnię“, nazywali nas „chuliganami“,
„wsteczniakami“ etc.

To też w Petersburgu odczuliśmy chłód i nieu-
fność. Musieliśmy z całą rozumą zająć takie w Dumie
stanowisko, ażeby zadać kłam oszczerstwom a jednocze-
śnie przybrać własny, mocny ton i przygotować Dumę
do tego, ażeby się z tym naszym tonem liczyła (huczne
oklaski).

To też już wkrótce zrozumiano w Dumie, że z Ko-
łem polskim potrzeba się liczyć nie tylko ze względu
na ilość 46 głosów, ale także ze względu na poziom
polskich przemówień, ich treść i polityczny charakter.

Gdy Koło polskie zdołało po swoich wystąpieniach
w sprawie agrarnej i w sprawie budżetowej zająć sta-
nowisko poważne, wówczas przyspieszono wniesienie pro-
jektu autonomii Królestwa Polskiego. Przyspieszono zaś
nie dlatego tylko, że Duma mogła być rozwiązana, lecz
dlatego głównie, ażeby wyraźnie zaznaczyć polskie w Du-
mie stanowisko.

Przed wniesieniem wniosku autonomicznego Ko-
ło zbadało dostatecznie teren i jest
przeświadczone, że projekt autono-
miczny w zasadzie uzyska w Dumie więk-
szość.

Wszakże Duma nie jest parlamentem normalnym,
z którym można kontrakty polityczne zawierać, nawet
stronnictwa nie zawsze głosują tam dziś solidarnie, tru-
dno więc z kredką obliczyć, ile głosów wniosek nasz
napewno osiągnie.

Niewątpliwie jednak, oprócz „kadetów“, którzy
autonomię Polski mają w swym programie, oświadczają

rzeka pośród skał, do których podobna jest naprawdę
ta masa domów, wspinająca się wyżej i wyżej, poprze-
rywana zielenią ogrodów, kopułami kościołów zfalowa-
na — aż tam po widną na niebie bazylikę Santa Ma-
ria Maggiore, po królewski zamek na szczycie Kwiry-
nału i średniowieczną wieżę z czerwonej cegły na skre-
cie via Nazionale... W pośrodku, na ciemnym tle błę-
kitu chwieje się samotna palma, strzelająca z za mu-
rów jakiegoś dalekiego ogrodu. A gdy się zwrócę na
lewo, to widzę za Tabularium w perspektywie wąskiej
uliczki kawałek sąsiedniego placu na szczycie Kapitolu
i zrab przez Michała Anioła rysowanej fasady pała-
cu... i jeszcze kopułę wspaniałego kościoła Jezuitów
w oddali.

Drugie okno mojego pokoju otwiera się wprost
na Palatyn. Na ogromnym, czarnem, ślepeni oczyma
arkad patrzącym podmurówaniu, które ongi kazał wzniesić
Kaligula, aby dźwigało złoty dom jego, gdy mu na
szerokim Palatynie miejsca już nie stało, nad biblioteką
Augusta i dachami współczesnych kamienic, ponad ko-
ściółkiem świętego Teodora, oaza drzew, wiecznie zie-
lone dęby dawnych farnezyjskich ogrodów, sadzonych
na ruinach tyberjuszowego pałacu, czarne, smukłe cy-
prysy i palmy, strzelające z gęstwiny wawrzynów i drzew
pomarańczowych, ze zwałów cegły, tawertynu i mar-
muru... A ponad tem wszystkim lekka, załotna, o nie-
bem przepelnionych otworach loggia willi Mills, cze-
kającej samotnie wśród ruin, rychło ją rozbiją, aby
z pod jej fundamentów wydobywać dalej na słońce re-
sztki pogrzanego pałacu cesarza...

Pomarańcze zaczynają już dojrzewać, nabierają już
jasnej złotej barwy, która z każdym dniem mocniej się
płoni i kiedy popołudniowe słońce padnie na farnezyj-
skie ogrody, widzę stąd zdaleka, jak się lśnią całą ma-
są na tle ciemnych, połyskujących liści. Pod pomarań-
czami rosną tam róże. Nie widzę ich, ale wiem o tem.
Rwałem je tam niegdyś na ruinach, rok czy dwa lata
temu, w gruncie, aby świeżych, wonnych płatków czer-
wonych nasypać do jakiegoś listu, który wysyłałem na
północ...

Ale i bliżej, pod samem oknem, z tej strony mam

Veneri et Romae...

I.

Jestem więc znowu w Rzymie, mimo, że odej-
dzając ostatni raz, zapomniałem był wrzucić wedle oby-
czaju miedzianego sołda do szumnej fontanny na placu
Trevi... Powróciłem w listopadzie, właśnie w miesiącu,
w którym przed rokiem Rzym opuściłem, i czasem zda-
je mi się, że nie wyjeżdżał stąd wcale, że ten ostatni
rok w różnych dalekich miastach spędzony, na północy
i na błękitnym wybrzeżu nicejskim i w górach tatrzań-
skich — ze wszystkiem dobrem i złem, które mi przy-
niósł, to tylko niespokojny sen jakiejś jednej nocy je-
siennej... Wszystko tu jest tak, jak było: takie same ci-
che są ruiny i palmy i cyprysy nad niemi, rzeka gwar-
nego tłumy tak samo faluje wieczorami na jasno oświe-
tleniem Corso i te same dzieci jeszcze igrają w słońcu
na odległych placach, pod fontanną jaką perlistą lub na
stopniach kościołów.

Dostałem nawet moje dawne ulubione mieszkanie,
uwieszone jak gniazdo jaskółcze na stoku Kapitolu, tuż
obok starego Tabularium i naprzeciw szeroko rozsia-
dłych poniżej ruin Forum rzymskiego.

Jedno z okien mojego pokoju wychodzi właśnie
na te zwaliska, takie jedyne na świecie, gdzie każdy
głaz ma swego ducha i swój język, a każda złamana
kolumna opowiada o jakiejś w wiekach zamierzchłej
wielkości, sławie czy zbrodni. Dziwne umarłe miasto,
wylonione w pośrodku żywego, z pod ziemi, z pod
trawników zielonych, pod którymi zapomniane spało
przez stulecia i jeszcze dzisiaj Rzym, ogromnych budo-
wli pelen, ogromem gruzów swych zdumiewające, a tak
majestatyczne i malownicze zarazem w tej na proch
rozsypanyj dawnej chwale swojej. Ze świątyń,
w których niegdyś marmurowi bogowie mieszkali, ko-
lumn już tylko samotnych niewiele zostało, stoją jeszcze
łuki tryumfatorów, ale z innych już nic, ot krom fun-
damentów potężnych, które dawne miejsce ich znaczą,
lub wieści przekazanej, że były... Trawa bujna dawna

się za naszym wnioskiem wszystkie stronnictwa radykalne.

Projekt autonomii Królestwa Polskiego, wniesiony do Dumy, jest tak opracowany, ażeby był nie tylko zadośćuczynieniem potrzebom narodu polskiego, ale także uregulowaniem stosunku narodu polskiego do państwa rosyjskiego. Tylko w takich granicach, jakie nakreśliłszy w projekcie, naród polski będzie mógł wziąć na siebie całą odpowiedzialność za normalny bieg życia w swym kraju ojczystym.

Ostatnim najwybitniejszym faktem w życiu Dumy były rozprawy na posiedzeniu tajnym nad kontyngentem rekruta. Koło polskie, jak wiadomo, głosowało za wnioskiem rządowym. A głosowało tak nie dlatego, że nie chciało obalić Dumy, lecz głosowało w imię swego zasadniczego w łbie rosyjskiej stanowiska. Idąc do Dumy jako żywioł reformistyczny, musimy stać na tym gruncie, że jeżeli Duma ma istnieć, to państwo musi zaspokajać swoje potrzeby. Wnosząc swój wniosek autonomiczny, musimy państwu przyznać to, bez czego żadne państwo istnieć nie może. A przytem naszym głosowaniem dajemy rekruta nie państwu obecnemu, lecz temu państwu przyszłemu, zreformowanemu, którego całości musi bronić wojsko (Okłaski).

Przy obradach nad kontyngentem rekrutów Koło polskie miało sposobność zabrać głos w sprawie niesłychanie ważnej. Oto mogło publicznie oświadczyć, iż wie, że losy polskie nie tylko od Rosyi, ale i od wpływów zewnętrznych zależą, i że my Polacy nie chcemy, ażeby nasze losy tu w kraju zależały od jakichkolwiek wpływów zagranicznych (Okłaski). Nasze głosowanie za rekrutem było aktem naszej dobrej woli, bośmy mieli wszak prawo rekruta nie dać, ale to świadczyło, że my rzetelnie chcemy, ażeby się państwo rosyjskie zreformowało (Okłaski). Całą naszą pracą w Dumie chcemy zresztą przekonać opinię rosyjską, że możemy się stać czynnikami twórczymi, gdy nasze żądania narodowe będą zaspokojone.

Los chciał, że tego samego dnia jeden z posłów obraził armię rosyjską. Obliczono, że na to, ażeby posła za karę z posiedzenia wydalili, potrzeba głosów polskich. Otóż wobec roli, jaką armia rosyjska odgrywa w naszej historii i w życiu dzisiejszym — myśmy honoru tej armii bronić nie mogli. (Okłaski.)

Koło Polskie w drugiej Dumie petersburskiej zorganizowane jest wybornie, posiada spistość i siły nieposłowne. Mogę z całą śmiałością oświadczyć, że Koło nasze reprezentuje w obliczu narodu rosyjskiego nie tylko interes narodowy polski, ale także polską godność narodową. (Długie, ostentacyjne okłaski.)

Gdy Dmowski skończył swą mowę, trwającą przeszło 1½ godziny, rozpoczęło się składanie interpelacji. Złożono ich kilka. Na uwagę zasługuje głównie interpelacja p. W. Studnickiego, namiętnego przeciwnika głosowania za kontyngentem rekruta. P. Studnicki przemawiał w tonie nieco podnieconym, co niezbyt życzliwie przyjęło audytorium. Dmowski z całą ciętością zbijał zarzuty Studnickiego.

Zebrańnię zakończył gorącym przemówieniem prezydujący p. J. A. Święcicki. Prosił on zgromadzonych słuchaczy, ażeby złożyli podziękowanie Kołu polskiemu za jego trudy owocne.

— Niechaj dalszej pracy Koła towarzyszy błogosławieństwo całego narodu polskiego! — zawołał p. Święcicki.

Cała sala powstała z miejsc. Była to prawdziwie podniosła chwila. Rozległy się okrzyki: „Niech żyją!” Tysiące rąk biło okłaski. Na estradzie ściskano serdecznie

dwa drzewa pomarańczowe, złotem owoców obciążone i różne w maleńkim, do spadziści wzgórza przyczepionym ogródku. A jeszcze niżej jest podwórze sąsiedniego domu. Gdy się wychylę z okna, patrzę na nie z góry i widzę wszystko, co się tam dzieje. Pod ścianą domu siedzi tam zwykle jakiś tapicer i od rana do wieczora jednostajnym ruchem ramienia mędli białą wełnę, opadającą całami zwalającymi puchu dookoła niego. W bramie stary szewc rozłożył skromny warsztat, a obok niego przekupka ma stragan ze starymi książkami do modlenia, kawalkami pozielieniałych bronzów i okruchami marmurów ze ścian i posadzek dawnych rzymskich budowli. Cudowny, prawie czarnymi na perłowo-zielonym tle plamami znaczone „verde antico” miękki, ciepły, w plomieniu czasem przechodzący „giallo”, krwawy albo znów chmurny, jak zsunięte Jowisza brwi „africano” i barwą subtelną dziewczęce ciało przypominający, siecią ciemno-czerwonych żył pokryty „porta santa”, straciwszy z wiekiem połysk i kolorów wyrazistość, leżą na zapyłonych deskach, do szarych kamyków podobne i czekają nabywcy, który, kupiwszy taki okruh za parę groszy, da go wyszlifować na nowo i potem może bogate biurko swe nim ozdobi... A na podwórzu, na długich sznurach, przeciągniętych od domu do domu, kobiety rozwieszają wypraną bieleźnię i cała chmara dzieci biega około nich i śmieje się i krzyczy. Znam je wszystkie, nawet z imienia, bo słyszę często, jak matki na nie wołają. Niektóre są bardzo ładne, szczególnie jedna, pięcioletnia może dziewczynka, która się Teresina nazywa.

Podwórze jest murem oddzielone od ulicy, biegnącej wzdłuż nizkiego, lecz szeroko zabudowanego przytulku i szpitala ku kościołowi Najświętszej Panny Pocieszycielki. Wczesnym rankiem przeciągają tędy ogrodnicy i przekupnie jarzyn z małemi, przez osły ciągniętymi wózkami, nawołując przeraźliwym krzykiem gospodynie; za dnia, wśród zwykłych, codziennych przechodni, zabłąka się czasem jakiś cudzoziemiec, który tu zboczył,

cznie dłoń Dmowskiego. Tłumy rozchodziły się z ufnością, że nad krajem zaświta może wreszcie — nowa era. J. U.

5 Października 1905 r.

Wiedeń, 10 maja.

(A) Minister dr. Pacak okrutnie się gniewał w Kutnej Horze na dr. Leona Bilińskiego.

Czemże obecny gubernator Banku austro-węgierskiego zasłużył sobie na nielaskę przedstawiciela młodoczechów w gabinecie? Powiedzeniem prawdy. Boć prawdą jest, że młodoczesi byli pierwszymi, którzy w łbie poselskiej rzucili głośno myśl pokrzywdzenia Galicyi podczas rozdziału mandatów, byli pierwszymi, którzy baronowi Gautschowi i hrabiemu Bylandtowi-Rheidtowi podsunęli sposób, w jaki możnaby ową krzywdę ulegalizować.

Ekscelencya dr. Pacak aż trzy, czy cztery razy „oświadczył” w Kutnej Horze, że młodoczesi starali się nakłonić barona Gautscha do powiększenia liczby mandatów galicyjskich, i że on, dr. Pacak właśnie dlatego do gabinetu barona Gautscha nie wstąpił, ponieważ ten ostatni nie chciał naprawić krzywdy, wyrządzonej Galicyi. Lecz dr. Pacak w swoich „oświadczeniach” kategorycznych zapomina, że owe zabiegi młodoczeskie o naprawienie krzywdy, wyrządzonej Galicyi, były mustardą po obiedzie. Dr. Pacak swojemi „oświadczeniami” nie zdoła zgładzić ze świata faktu najważniejszego: mowy dr. Kramarza z dnia 5 października 1905 r., wymieniającej wyraźnie Galicyę jako ten kraj, który powinien z racji swej mniejszej wydajności podatkowej otrzymać mniejszą ilość mandatów, niż inne kraje koronne, podatkowo silniejsze.

Możemy zresztą przeciwstawić dr. Pacakowi klasycznego świadka na dowód, iż dr. Biliński ma słuszość, zarzucając dr. Kramarzowi, a więc i młodoczechom akcyę, obliczoną na pokrzywdzenie Galicyi podczas rozdziału mandatów. Tym klasycznym świadkiem jest ówczesny prezes ministrów, baron Gautsch.

Podczas rozpraw nad nagłością wniosku o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania w dniach 5 i 6 października 1905 r. zabrał głos i baron Gautsch. Wtedy był on jeszcze Szawłem, uczniem Gamaliela, nie wierzącym w potęgę głosowania powszechnego jako lekarstwa na wszystkie choroby Austrii. Polemizował więc ze zwolennikami tegoż środka, a więc polemizował także i z dr. Kramarzem. A jako jeden z najnieprawdopodobniejszych pomysłów polityka młodoczeskiego uważał ideę, aby rozdzielić mandaty pomiędzy kraje koronne na podstawie wydajności podatkowej tych ostatnich.

Baron Gautsch mówił wówczas (dnia 6 października 1905) mniej więcej w te słowa:

„Poseł Kramarz mówiąc o ograniczeniach (rozumie się: liczby mandatów) na podstawie siły podatkowej, zapomniał nie tylko o liczbie ludności, lecz także i o tej okoliczności, że chodzi tutaj nie o kraje, lecz o narody, w owych krajach mieszkające. Nie byłoby to wcale szczęśliwym załatwieniem kwestyi, gdyby którakolwiek narodowość państwa skutkiem głosowania powszechnego nie otrzymała w łbie poselskiej takiej reprezentacji, której miałyby prawo żądać na podstawie swego znaczenia cywilizacyjnego i historycznego. W takim wypadku głosowanie powszechne tworzyłoby eksperyment nie tylko niebezpieczny, lecz i krótkotrwały. Parlament austriacki jest reprezentacją nie tylko stronnictw i poszczególnych opinii politycznych, lecz także reprezentacją narodowości. Na rządzie spoczywa obo-

powracając z Forum albo z Palatynu; wieczorami, po zamknięciu warsztatów, snują się robotnicy, zdążając do pobliskiej winiarni, kupiwszy sobie po drodze za solda pieczonych kasztanów na przekąskę.

I to jest zwykłe, powszednie życie w tych domach i na tej ulicy między Kapitołem a skałą Tarpejską z jednej a palatyńskim wzgórzem z drugiej strony. Siedząc w oknie, przyglądam mu się często, z zajęciem, biorąc w niem udział prawie, udział widza samolubnego, który każdej chwili, kiedy się znudzi, może zapuścić firanki swej loży... Bo gdy zamknę okna, pozostaję sam, zupełnie sam w swoim pokoju.

Ach, nie! — byłbym zapomniawszy: mam towarzysza. Kupiłem go sobie raz, wychodząc z jakiejś osteryi około mostu Świętego Anioła, gdzie głupi, włócząc się za mną po świecie niepotrzebnie smutek topiłem w złocie i jak słońce upojem winie di Grottaferrata. Pocziwiec, niewiele kosztował, kilka franków za ledwie, a jest takim dobrym i wiernym towarzyszem! Grajek z zawodu, ma około sześciu cali wysokości i jest cały z wypalonej gliny. Zimno mu snadź było niegdyś, nim zastylł (szedł może o głodzie w dżdżysty dzień po ulicach wielkiego miasta?), bo na uszy nacisnął stary kapelus, postawił kołnierz od łatanego surduta i zatknął dłoń w zanadrze. Pod pachą ma gitarę, taką sobie starą gitarę bez strun, a na nogach naturalnie buty dziurawe. Ale największą jego zaletą jest, że się zawsze śmieje.

Przymrużył stare oczy, rozwarł szeroko usta, aż zęby połamane w nich widno, i śmieje się! Może być głodny, może marznąć w dziurawych butach i łatanym surducie, może nie mieć komu grać, — co go to wszystko obchodzi! — przytulił do siebie gitarę, z której struny pozrywał mu jakiś złośliwy przechodzień, i śmieje się, tak serdecznie, szeroko się śmieje! Czyżby i on pił złote wino di Grottaferrata, co jak pył słoneczny po żyłach się rozchodzi i bije razem z krwią do serca, do mózgu?

wiązek liczenia się z tradycyjnie przekazanem znaczeniem historycznem poszczególnych narodowości...”

Tak polemizował bar. Gautsch dnia 6 października 1906 r. z dr. Kramarzem, zarzucając mu wprost, że swoim pomysłem podzielenia liczby mandatów między kraje koronne na podstawie ich siły podatkowej, chciał podkopać wpływ polityczny Polaków, oparty na ich sile cywilizacyjnej i dziejowej. A jeżeli ów świadek klasyczny, bo nam niechętny zawsze, w końcu zaś wrogi, nie wystarcza dr. Pacakowi, w takim razie przypomnę mu jeszcze mowę hr. Dzieduszyckiego z dnia 6 października 1905 r. Ówczesny prezes Koła polskiego wytknął otwarcie i energicznie dr. Kramarzowi, że dąży do pokrzywdzenia Galicyi.

Rozumiemy bardzo dobrze, dlaczego dr. Pacaka i młodoczechów tak zabolął zarzut, słusznie pod ich adresem wypowiedziany w Rzeszowie. Młodoczesi wejdą do łby poselskiej z rozmaitymi, daleko sięgającymi projektami politycznymi. Rozumie się, że owe projekty mają na celu wyłącznie dobro narodu czeskiego. Czesi, a raczej młodoczesi szkoły dr. Kramarza są przecież w swem samolubstwie narodowym tak naiwni, że liczą na pomoc Polaków w owych planach, dążących do ugruntowania w Austrii hegemonii czeskiej. Wszystko więc, co oświecla samolubstwo młodoczeskie, wszystko, co przypomina niełojalne, nieprzyjazne zachowanie się dr. Kramarza względem Polaków w sprawie tak ważnej, jak reforma wyborcza, jest dla stronnictwa młodoczeskiego w chwili obecnej podwójnie niemiłym. Przeczą tedy zarzutom i składają rozmaite oświadczenia. Zaprzeczają ich oraz deklaracje nie wymażą jednak z protokołu stenograficznego obrad łby poselskiej mowy dr. Kramarza w dniu 5 października 1905 r. Ta mowa będzie zawsze oświecła jaskrawo wszelkie frazesy młodoczechów o wzajemności słowiańskiej...

Wiadomości polityczne.

Z WĘGIER.

Budapeszt, 9 maja.

(cz.) Podanej niedawno przez kilka wiedeńskich dzienników wiadomości o odwołaniu przyjazdu cesarza Franciszka Józefa na uroczystości jubileuszowe, zaprzeczono ze strony najkompetentniejszej. Cała prasa powitała to przychylnie, a „Magyarország” donosi, że wprawdzie nie zajmowano się jeszcze dotychczas w ministerstwach ułożeniem programu jubileuszu koronacji, lecz na najbliższej radzie gabinetowej zapadną w tym względzie uchwały, których wykonanie będzie powierzonym specjalnej komisji z radcą Romy na czele.

Ciekawem jest, jakie stanowisko zajmie wobec jubileuszu partya Koszutowska. Naturalnie nikt nie myśli o tem, aby zechciała naśladować postępowanie swych poprzedników podczas samej koronacji. Stronnictwo niezawisłości, rządzone wówczas jeszcze z Turyna, nie tylko nie wzięło udziału w uroczystościach miejskich, lecz żyjący dotychczas sędziwy poseł Józef Madarász urządził wraz z swymi przyjaciółmi ucztę żałobną. Obecnie nie można się spodziewać jakiegokolwiek demonstracji choćby z tego powodu, że partya niepodległości jest w rządzie, nie da się jednak przewidzieć, czy pewne jej koła nie będą uważały za stosowne zaoponować przeciwko nadzwyczajnym hołdom.

NIEMCY WOBEC FRANCUSKO-JAPOŃSKIEJ UGODY.

Wielce znaczącem jest upoczywe milczenie większości niemieckich dzienników o ugodzie między Fran-

Niegdyś miałem inną ukochaną figurkę: mały szkic z gliny, młodą nagą dziewczynę z rozpuszczonemi włosami, która usiadła na ziemi i objawszy kolana, smutkiem obłądny, uporczywy wzrok gdzieś w dal wytężyła... Nie mam jej już, tej figurki. Lata całe stała u mnie na biurku, a potem dałem ją komuś, nie pamiętam... jakiejś kobiecie o białych dłoniach, co ją postawiła może gdzieś w salonie na półce, albo na stoliku, przy którym nigdy nie siada...

Co tam! Teraz mam grajka, który się śmieje. I dobrze mi z nim.

Jest pewna godzina po zachodzie słońca, kiedy szary zmierzch poczyną już padać, że na jedną chwilę rozploną się jeszcze obłoki i zażegnane złotem i krwią staną nad ziemią, rzucając jej dziwny blask, pożegnanie słońca, którego już nie widno. Ta godzina jest pośmiertnym życiem dnia. Domy, na których zagast już był ostatni czerwony blask zachodzącego słońca, które pociemniały już były i zszarzały, rozpalają się przez chwilę nanowo, ale dziwną, upiorną niemal zorzą, światłem różowym, bez przejść, bez cieniów, które nie wiadomo zkad przybywa i czego jeszcze chce. Księżyc tam już zwolna wypływa z cyprysów na Palatynie, jasny, ogromny, spokojny, ale stoki Eskwilinu i Kwirynału nic jeszcze o nim nie wiedzą, palą się jeszcze jakąś gorącą, jakimś nierzeczywistym przypomnieniem dnia, przez krwawe przepływające obłoki im rzuconem. Jak gdyby różowa mgła wypełnia wtedy olbrzymie łuki zwalonych bazylik rzymskich cesarów — spiętrzone w oddali domy stają się podobne jakimś zaczarowanemu miastu z różowego alabastru czy z rozpalonego metalu, który już stygnie i przez lekkie tony popiołu gorącym różem prześwieca, a tam nad niemi, na tle nieba o barwie morskiej wody w dzień słoneczny, pod krwawymi obłokami błyszczą nieprawdopodobnie dwie wyniosłe kopuły kościoła Matki Boskiej Śnieżnej, jakby w istocie nie z marmuru, ale z zakrzepłego snu były zbudowane. Jeszcze jedna chwila, a gasnie wszystko i szarzej, i na

cyą i Japonią. Te zaś, które już zabrały głos, potwierdzają domysł, że ugoda spotęgowała ogólne zaniepokojenie politycznych sfer niemieckich, uznających, iż pierścienie osaczenia Niemiec jest prawie uzupełnione. „Vossische Ztg.“, która choć nie jest urzędowym organem, jednakże zawsze odzwierciedla rządową opinią w sprawach zagranicznych, rozumuje w ten sposób:

„Ta ugoda stanowi niewątpliwie dalszy rozwój polityki, przeprowadzonej przez W. Brytanię od kilku lat. Dopełnia sojuszu anglojapońskiego — Anglia doprowadziła do niej na zasadzie, iż „mój sojusznik (Japonia) musi być przyjacielem mego przyjaciela (Francji)“. Nową ugodę należy z konieczności pojmować, jako nowy manewr dyplomatyczny przeciwko Niemcom wśród ludów w azjatyckich posiadłościach angielskich, francuskich i japońskich. Gwarantuje się Chinom całość — ale co będzie z Kiaoczao (niemieckim stanowiskiem w Szantungu)? Może trzeba na to pytanie odpowiedzieć, że pozbawi się Niemcy ich azjatyckiej posiadłości. Może na wypadek wojny niemieckiej z Anglią albo z Francją albo z obiema, Anglia i Francja zlecąby obronę swych azjatyckich posiadłości Japończykom. Lub może zgodzono się w tym razie, ażeby Japonia zajęła Kiaoczao natychmiast po wybuchu wojny...“

Dalej dziennik berliński usiłuje wskazać, że francusko-japońska ugoda jest niezmiernie szkodliwą dla interesów Rosyi, która zawsze jeszcze musi uważać Japonię, jako swego groźnego nieprzyjaciela. Poza tem francusko-japońska ugoda kładzie koniec francusko-rosyjskiemu sojuszwowi. „Niemcy atoli śledzić będą te i inne jeszcze manewry ze spokojną czujnością. Niemogą zapobiedz, aby Francja i Japonia zawiązały ugody, które są pośrednio tylko zwrócone przeciw Niemcom. Ale Niemcy mogą powiększać rozmiary i doskonałość swego zbrojnego pogotowia — i czekać“. „Tägl. Rundschau“ jest zdania, że Francja i Japonia widzą w Niemcach wspólnego wroga. „Germania“ powtarza stałe zarzuty pod adresem ks. Bülowa i cesarza Wilhelma, iż spowodowali Anglię do polityki osaczenia.

Lecz największe rozgoryczenie Niemców ujawni się niebawem, jeżeli ks. Fuszima, bawiący obecnie w Londynie, lecz udający się stamtąd do Konstantynopola, zdoła nakłonić sultana do zawiązania ściślejszych stosunków z Japonią — na razie przez przyjęcie poselstwa japońskiego nad Bosforem i nstanowienie tureckiego w Tokio.

POLITYCZNE PPZESILENIE WE FRANCYI

Otwarta w zeszłą środę parlamentarna sesja francuska będzie niezawodnie jedną z najdonioślejszych. W zakresie polityki wewnętrznej przyszła republika do rozstrzygnięć dróg i niebawem będzie musiała zdecydować się, czy pozostanie na przyszłość republiką „sans phrases“, czy będzie republiką socjalistyczną — z wyraźną tendencją kolektywizmu.

Izby prawodawcze mają rozstrzygać. Jeżeli — jak się w tej chwili zdaje — rozstrzygną na korzyść niesocjalistycznej republiki, to nastąpi całkowita secesja socjalistów od reszty grup republikańskiego bloku — i w jej następstwie rozwinię się natychmiast szereg bardzo ostrych zatargów.

Nie wszyscy socjaliści francuscy są z tendencji rewolucjonistami, jednakże większość ich nie przestała jednoczyć się ze zwolennikami kolektywizmu — tak, że wyraźnej granicy nie ma między socjalizmem a rewolucją. Albo więc w dniach najbliższych, za rządów obecnego gabinetu, albo nieco później pod innym gabinetem, nieuniknionem jest rozbić się dotychczasowej łączności politycznej między socjalistami z jednej strony, a z drugiej strony między radykałami i innymi grupami republikańskimi, które z obozem socjalistycznym tworzyły parlamentarny blok od lat kilku.

Paryski korespondent „Timesa“ zwraca uwagę na ważną okoliczność.

zaczerniałe chmury, na pociemniałą masę domów poczynają kłaść się księżyc upiornymi światłami i rzeźbić w nich ostre cienie.

Mężczy mnie zawsze ta godzina, gnębi mnie to pośmiertne życie dnia, które jednak jest takie piękne, od dnia samego zda się piękniejsze, iż nie mogę nigdy oprzeć się pokusie, aby — ilekroć jestem w domu — nie sięść przy oknie i nie patrzeć na te ostatnie blaski, gasnące nad Rzymem. Dopiero gdy noc zapadnie i na via Cavour rozbrzysną elektryczne latarnie, zamykam okno, zapuszczam szczerle firanki i zapalę lampę, zaczynam rozmowę ze swoim grajkiem glinianym.

Biorę go z półki, gdzie na dzień obrał sobie szczególne miejsce wśród książek, pomiędzy Donkichotem z jednej a czerwonymi tomami Bedekera i... „Zarathustrą“ Nietzschego z drugiej strony, stawiam go na stole w pełnym świetle lampy, na szkatułce z jakimś dawnymi listami, obok wazonu, w którym wienią różę lub narcyzy — i rozpoczyna się nasza zwykła wieczorna pogawędka. Opowiadam mu dziwne rzeczy, którychbym może nikomu nie powiedział, mówię różne bajki uciechne: o młodości, która już przeszła, o siłach, co miały słońca zapalać i rozleść się gdzieś, nie wiadomo jak, o wierze, o takiej prostej dziecięcej wierze i o pamięci niepotrzebnej i o szczęściu, które było raz... blisko... i poszło w świat...

Mówię mu to wszystko i wiele, wiele innych rzeczy, a on słucha cierpliwie, stojąc na szkatułce w dawnych listami, przyciska bezstrunną gitarę do piersi i dziurawego i tak się śmieje, tak śmieje się szczerze, serdecznie!...

W grudniu 1906.

JERZY ŻULAWSKI.

Chcąc sobie trafnie zdawać sprawę z biegu francuskiej polityki wewnętrznej, należy wykluczyć dawne wyobrażenia Paryża, jako środowiska, nadającego kierunek całej Francji. Dziś rzeczy radykalnie się zmieniły. Ogromna większość narodu, którego żywiołową siłą jest lud wiejski, nie jest kolektywistyczną, jest nawet do pewnej miary konserwatywną. Więc Francji sądzić nie można wyłącznie według tego, co się dzieje w Paryżu i w wielkich centrach kraju. Rząd musi liczyć się przynajmniej równomiernie z opinią i uczuciem całego kraju. Dziś ta opinia i to uczucie są wyraźnie wrogię socjalizmowi. Jednomyślnie wrogię antymilitaryzmowi, a chociaż skłaniają się do stopniowego prawodawstwa w widokach polepszenia bytu klas robotniczych, przecież potępiają głośno politykę i metody „powszechnej konfederacji pracy“.

W tym stanie opinii rozpoczęła parlamentarna większość republikańska swe prace. Nie przywiązujemy wielkiego znaczenia do pierwszego ataku na gabinet, rozpoczętego przez ciętą mowę obozu nacjonalistycznego, p. Gauthiera de Clagny. Wywodził on, że p. Clemenceau odznaczył się dotychczas piórem i wymową, że obietnic jednak nie dotrzymał żadnych, a ambicję swą ograniczył do — pozostania przy władzy. Clagny stawiał jednak gabinetowi trafną alternatywę: albo prowadzić będzie dalej (jeśli zdoła) politykę bloku, zamykając oczy na niebezpieczeństwa, które grożą od skrajnej lewicy — albo wyda otwartą wojnę wrogom społeczeństwa, posługując się wszystkimi czynnikami społecznego porządku. Nie mamy jeszcze treści odpowiedzi pierwszego ministra — a p. Clemenceau dał ją już, lub da niebawem ze zwykłą otwartością...

USTAWA IRLANDZKA.

Znana ogólnie pod nazwą „szematu dewolucyjnego“, została odczytana po raz pierwszy w angielskim parlamencie. Jest ona taką, jak opisaliśmy przed paru tygodniami. Ustanawia w Dublinie „centralną Radę irlandzką“ dla spraw czysto irlandzkich. Prawodawczej władzy nie daje temu ciała żadnej, nie pozwala jej stanowić ani ściągać zgoda żadnych podatków. Nadaje tylko władzę administracyjną ośmiu (z ogólnej liczby 45) wydziałom dotychczasowego rządu. Są to wydziały: rządów powiatowych, rolnictwa i nauki technicznej, komisji przeludnionych okręgów, komisji robót publicznych, komisji narodowej oświaty, inspekcji szkół poprawczych i przemysłowych, registratury ślubów, urodzin i śmierci, wreszcie komisji szkół średnich.

Rada, zajmująca się tymi wydziałami, ma zasiadać stałe w Dublinie, składać się z 107 członków, z których 82 wybieralnych, 24 mianowanych przez rząd wicekróla. Wicekról może być wyznania katolickiego. Podsekretarz stanu dla Irlandyi ma zasiadać w Radzie ex offio. Kobiety mogą być członkami komisji edukacyjnej i mają głos wyborczy. Wicekról może mieć zastrzeżone prawo veto. Ponieważ dotychczasowy koszt tych ośmiu wydziałów wynosi około 2 miliony funtów st., ustawa dodaje do tej sumy 650.000.

Opinia o tym projekcie rządowym jest bardzo rozmaita. Przeciw niej występuje opozycja zwartą ławą głównie dla tego, że ustawa, jak sam rząd głosi, ma utworzyć drogę do zupełnego samorządu Irlandyi.

Z tego samego powodu narodowe Koło irlandzkie nie myśli stawić jej tego oporu, jakiby skądinąd musiało stawić — choćby ze względu na wielkie ograniczenie jurysdykcji Rady. Angielskie i szkockie stronnictwa liberalne poprzestają na krytyce akademickiej, głosować będą za ustawą obojętnie. Izba lordów odrzuci ją oczywiście. Dla tego projekt rządowy ma na razie znaczenie raczej nowej kości niezgody między prawodawcami i ciałami, niż konstruktywne.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Nagonka na Macierz szkolną. Wskutek zapowiedzianej interpelacji Koła polskiego w sprawie utrudnień, jakie czynią władze miejscowe działalności polskiej Macierzy szkolnej w gub. lubelskiej i siedleckiej — zarząd warszawskiego okręgu naukowego gromadzi „materiały“, dotyczące działalności Macierzy z ostatniej doby, pragnąc „wyjaśnić“ przyczyny zajętej przez zarząd okręgu wrogiej postawy względem tej instytucji. Oczywiście i tym razem okazało się, że skutkiem działalności Macierzy „chwieją się podwaliny państwa“. Powołując się na raporty gubernatorów siedleckiego i lubelskiego, okręg ze zgrozą przychodzi do wniosku, że działalność Macierzy... ma charakter polityczny. Zarząd tej niebezpiecznej instytucji złożył szereg prób o otwarcie w Chełmskiem 157 szkół. Z tej liczby na miejscowości z ludnością polską przypada 46 szkół, 111 zaś — na powiaty z ludnością mieszaną. Tymczasem w pomienionych miejscowościach ludność ma chyba ognisk oświaty pod dostatkiem. Są przecież szkoły rządowe. Jest dalej obfitość szkół cerkiewnych...

Otwieranie szkół polskiej Macierzy szkolnej ma charakter propagandy „polskiej“ wśród ludności rosyjskiej, tej propagandzie należy położyć kres ze względów „państwowych“. Zdaniem dyrekcji naukowej chełmskiej, aby osłabić działalność polskiej Macierzy szkolnej i nie wywoływać niezadowolenia Polaków w powiatach „mieszanych“, należy wprowadzić w szkołach ludowych wykład języka polskiego, lecz tylko w tych miejscowościach, w których Polacy stanowią połowę ludności.

„Postępowcy“ a szkoły polskie. Instytut agronomiczny w Puławach jest jedyną uczelnią wyższą w Królestwie, w której wykłady idą bez przerwy, gdyż większość studentów, składająca się z Rosyan, nie bierze udziału w walce o szkołę polską. Ciekawe są jednak motywy, dla których popiera szkołę rosyjską — okazuje się, iż robią to w służbie postępu. Wiece studentki dnia 24 lutego w ten sposób się wypowiedziały w tej materii: „Instytut rosyjski w Puławach dlatego właśnie musi być otwarty, że będąc dziś opoką postępowej myśli, nie może ustąpić przed uroszczeniem klerykałno-szlacheckiej narodowo-demokratycznej hydry, że z przybytku światła i postępu, jakim dziś jest, za żadną cenę nie może się stać siedliskiem obskurantyzmu i wsteczności, a niechybnie właśnie stałby się nim, gdyby studenci Rosyanie, prawowici reprezentanci postępu, zdecydowali się wreszcie na zamknięcie instytutu na zawsze. Z chwilą bowiem usunięcia się z Puław postępowych działaczy studentów, myśl postępową przestałaby promieniować na okoliczne rzesze, a przytem niewiadomo właśnie czyby owa demokracja narodowa nie wzięła później sprawy szkolnictwa w ręce, ze szkodą dla postępu wszechrosyjskiego...“

Tupet dzikusów z nad Wołgi i Kamy jest jednak mniejszy, niż by się zdawało w pierwszej chwili, gdyż jak obecnie donosi „Ziemia Lubelska“ miejscowi postępowcy prosili studentów Rosyan o nieprzerwanie wykładów. Prośba ta brzmi następująco:

„Od ludności osady Nowo-Aleksandrya (polska nazwa Puław jest oczywiście niepostępową).

„Rozpatrzywszy następstwa, które mogą mieć miejsce wskutek zamknięcia instytutu wobec burzliwych czasach, doszliśmy do przekonania, że zamknięcie to zgubnem będzie dla tych zasad, które przeniknęły umysły dzięki społecznej pracy studentów w ostatnich czasach i, że zważywszy na rozszerzenie się agitacji narodowców niezbędnem jest przeciwdziałanie, możliwe jedynie przy kierownictwie pracy studentów, mających zamiar obecnie porzucić Instytut.“

Dlatego też prosimy Szanowny Wice, ażeby zwrócił uwagę na potrzeby miejscowości, do której studenci wnieśli tyle światła i podniosłości ducha i gdzie są ciągłe starania o wzniecenie i spełnienie pogromów. Następują podpisy: Mendel Frim, I. Borensztejn A. B., Klajnberg, Izrael Goldwag, Arja Goldberg, M. Kamień (po polsku), Flutrach (po polsku), Szłoma Loterman, Loterman, Abram Lewin itd.

Jeszcze o Björnsonie

słów kilka.

Nawiązując do artykułu przedrukowanego onegdaj z „Kraju“, pragnę dodać jeszcze kilka znanych mi szczegółów, rzucających dużo światła na Björnsona jako działacza i człowieka.

Niepocholeby sąd cytowany w owym artykule nie jest bynajmniej tak odosobiony, jakby się zdawało. Nikt nie zaprzeczy, iż działalność (przeważnie literacka) Björnsona jest wielkiej wagi dla rozwoju Norwegii, ale stanowczo przeczenia się jego wpływ na politykę, do czego przyczynili się głównie Niemcy przez wdzięczność za jego gorące popieranie idei pangermańskiej.

Powtóre podnieść należy, że niechęć Szwedów do Björnsona nie tkwi wyłącznie w jego wrogiem względem nich usposobieniu — bywały bowiem okresy w życiu jego, w których należał do głośniejszych zwolenników unii.

I tak Arne Garborg w obszernem studium o Liem wspomina, że w r. 1864 w pięćdziesiąt rocznicę unii, w jubileuszowym numerze (z dnia 4 listopada) „Nowości Ilustrowanych“ Björnson pieje hymny pochwalne owej pamiętnej chwili zjednoczenia się Norwegii ze Szwecją.

A upłynęło zaledwie kilka miesięcy od czasu, gdy ten „obrońca uciśnionych“ gardłował zapamiętale przeciw Szwecyi a za ideą skandynawizmu, wychodząc z zasady, że Norwegia sama przeciw Szwecyi się nie osto, w trójprzymierzu zaś (Dania, Norwegia, Szwecya) będzie się czuła silniejszą.

Skoro jednak Dania rzeczywiście znalazła się wobec nieuniknionej wojny z Niemcami, Björnson, jak widzieliśmy, przedzierzgnął się natychmiast w przyjaciela Szwecyi — chwilowo rozumie się, odrzucając niewygodną obecnie ideę skandynawizmu.

W ostatnich latach znów nastąpił u niego zwrot w tym kierunku, dlatego też, gdy przyszła stanowcza dla Norwegii chwila wyzwolenia i ogłoszenia się krajem samodzielnym, ani razu nie nawinęło się nazwisko Björnsona.

Nawet sami Norwegowie, mimo wszelkie uznanie, jakie mają dla poety, nie zamykają oczu na jego fałszywe kroki w polityce. Pomimo obowiązków wdzięczności, naród norweski niezawsze odnosił się do Björnsona z jednakową sympatią. Arne Garborg pisze: „Tylko jeden nie uważał się za zbyt wielkiego do brania udziału w naszej walce, tylko jeden poniżył się do obejmowania interesów swojego biednego ludu i głoszenia wiary w jego sprawę — dlatego też otaczało Björnsona wdzięczne przywiązanie, którego nie mogły zatrzeć późniejsze nieporozumienia“ — a więc niezawsze panował idealny stosunek między narodem a poetą.

W jubileuszowym numerze „Norske Intelligenssedler“, wydanym w siedmdziesiąt rocznicę urodzin poety (r. 1902) Lövlund, omawiając polityczną działalność Björnsona tak się wyraża: „On nie zawsze zna

sprawę, często myli się co do szczegółów, nie rozumie stosunków i osobistości, działających w danej chwili i t. d.”

Otto Andersen zaś w artykule ku czci poety napisanym, przytacza słowa swojego rektora: „W tym Björnsonie tkwi talent poetycki zbliżony do Schakespearowskiego — żeby tylko chciał dać spokój polityce” — jako sąd, który podzielało bardzo wielu Norwegów.

W dalszym ciągu tegoż artykułu wyraża takie zdanie o poecie: Być może iż jego impulsywna natura zapalała się szybciej, niż nakazywał rozum i poczucie słuszności, zerzucał się do nowych haseł raczej intuicyjnie niż po spokojnem w nie wnikięciu i t. d.

Właściwości podnoszone przez Lövlanda i Andersena widocznie bardzo dokuczyły rodakom, że nawet w chwili uczczenia zasłużonego krajowi poety nie mogli o nich zapomnieć.

Jeżeli pomimo tych wad decydujących u działacza politycznego nie można mu odmówić pewnego wpływu i poza jego działalnością literacką, przypisać to należy czysto zewnętrznym warunkom: jego porywającej wymowie i głosowi, jak grzmot silnemu, nie zaś przekonywującym argumentom.

Krewkość Björnsona przechodzi niekiedy granice przyzwoitości towarzyskiej, jak świadczy fakt, przytoczony przez własnego syna (naturalnie nie na poparcie mojego zarzutu!). A mianowicie Björnson pragnął poświęcić się zawodowi aktorskiemu, czego ojciec nie pochwalał. Kiedy występował po raz pierwszy w szkole dramatycznej wiedeńskiej, ojciec zjechał z Norwegii i wprost z dworca podążył do teatru. Właśnie młody Björnson był na scenie, gdy ojciec, usiadłszy obok Laubego, na cały głos zaczął krytykować grę syna wyrazami wcale nieparlamentarnymi — w końcu tak głośno krzyczał, że był zmuszony wyjść z teatru, bo zagłuszał aktorów.

A już niesłychanego braku delikatności uczuć dowodzi jego zachowanie się względem Ibsena. W czasie, gdy rozważano sprawę przydzielenia nagrody Nobla i przebąkiwano już o Björnsonie, głosił tenże publicznie, iż, otrzymawszy nagrodę, podzielił się nią z Ibsenem.

Jak ta protekcyjność boleć musiała chorego już wtedy Ibsena, który nawet w normalnym stanie zdrowia był nadzwyczaj drażliwy na to ustawiczne zestawianie go z Björnsonem. Działalność twórcza Ibsena z natury swojej była wykluczona od brania jej pod uwagę przy rozdawnictwie nagród Nobla. Fundator zastrzegł bowiem wyraźnie, iż o nagrodę ubiegać się mogą tylko ci pisarze, którzy dziełami swoimi jaknajwięcej radości przysporzyli jednemu narodowi lub ludzkości całej. Ibsena prace zaś dalekie są od wywołania tego uczucia i to było przyczyną, że go omijała zawsze nagroda Nobla; udzielenie jej Björnsonowi nie miało bynajmniej znaczyć, że stoi wyżej, jako poeta.

Nie mam zgola zamiaru rzucać na Björnsona podejrzenia, jakoby w ten sposób chciał upewnić się co do uzyskania nagrody — byłoby to już brudne — ale w każdym razie popełnił nietakt grubzy, niesmaczny, który go charakteryzuje jako człowieka.

Nakoniec pozwoliłabym sobie zakwestyonować ów entuzjazm Francuzów dla Björnsona. O ile mi wiadomo, oni ani znają, ani uznają go — nawet jako poetę. Przed kilku laty właśnie zamieściła duńska „Politiken” (zresztą bardzo przychylna Björnsonowi) sprawozdanie z ogromnie porażki, jakiej doznał w Paryżu. Kwiatowa owacya była prawdopodobnie dziełem grupy Skandynawców, których zawsze sporo można każdego czasu spotkać w środowiskach kultury.

W ogóle, mojem zdaniem, przypisuje się zbyt wielką wagę sądowi Björnsona. Wielki ten, zwłaszcza dla swoich, poeta znany jest z tego, że należy do ludzi, o których po naszymu mówi się „strzela a nie nabija”, a takie pukanie, jak wiadomo, bywa nieszkodliwe.

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

Rusini przeciwko autonomii Królestwa.

Rusini, którzy dotychczas knuli przeciwko projektowi autonomii Królestwa zakulisowe intrygi, występują obecnie otwarcie, jako jego wrogowie. W nrze 94 „Rady” kijowskiej zamieścił znany przewodca „ukraińców” profesor uniwersytetu lwowskiego pan Mychajło Hruszewski artykuł w tej sprawie, który powtórzył tuż organ „ukraińców” „Diło”.

Artykuł ten, który maluje dokładnie nienawiść Rusinów do naszego społeczeństwa i przebiegłość prowodyrów ruskich, zasługuje na obszerniejsze streszczenie.

Pan profesor naturalnie stara się dać szeroki podkład swojemu artykułowi, stara się zakryć właściwy cel akcji ruskiej, który występuje jednak niemal w każdym słowie.

„Różne partie i kierunki przedstawicielstwa Dumy będą miały sposobność wypowiedzieć swoje poglądy i swoje stanowisko nie tylko w sprawie tego pytania, ale i w ogólności w sprawie zasady autonomicznej organizacji Rosyi. Co prawda, Polacy ze swej strony nie dają powodu do takiego ogólnego traktowania autonomicznej idei. Wierni swojej tradycji — patrzeć się na siebie, jako na naród historycznie i kulturalnie unrzywilejowany — odłączają siebie, jako naród dojrzały od innych niedojrzałych, niepaństwowych narodowości Rosyi i żądają nie ogólnej przebudowy Rosyi na zasadzie nacyonalno-terytorjalnej i prowincjonalnej autonomii, ale autonomii tylko dla siebie”

Gniewa się dalej p. profesor, że „na tem samem stanowisku stanęły organy postępowej Rosyi, które uważały za swój obowiązek wypowiedzieć się w sprawie polskiego projektu ustawy” i traktują tę sprawę „jako sprawę rosyjsko-polską, jako rozwiązanie nabrzmiałego polskiego pytania”, a nie „jako nierozdzieloną część pytania co do stanowiska niepaństwowych narodowości Rosyi wogóle”, „Polacy i Rosyanie jednakowo stają na historyczno-centralistycznym swoim stanowisku i rozmiarzają sfery władania dwu państwowych, uprzywilejowanych narodów — rosyjskiego i polskiego. Dla Polaków robi się wyjątek z państwowo-centralistycznej idei rosyjskiej”.

Trzeba projekt zwalczać. Ale jak? P. profesor znajduje doskonały sposób, postawić sprawę na szerszym gruncie. Wprawdzie dotychczas ruska frakcja w Dumie nie zaznaczyła nawet swego narodowego stanowiska, swoich postulatów narodowych, ani deklaracyą, ani żadnymi oświadczeniami, ale „ostatni czas zrobić to choć teraz, przedtem, zanim rozpocznie się debata nad polskim projektem, aby przy tej debacie liczono się także z żądaniami narodu ukraińskiego i innych niepaństwowych. Trzeba zbić to pytanie z tej pozycji, na jakiej stawia pytanie o autonomii polskiej projekt, jako sprawę samej tylko Polski i przesunąć je na grunt ogólny. Trzeba ze stanowiska historyczno-prowincjonalnego, na jakim stoją Polacy, przenieść się na grunt nacyonalny — na podstawy nacyonalno-terytorjalne. Trzeba związać postulaty ukraińskie z żądaniami i interesami niepaństwowych narodowości wogóle i na tle ogólnej przebudowy Rosyi w autonomicznych formach rozwinąć żądania ukraińskie”.

„Nie można — woła p. profesor — zastaniać się przed tem względami, że teraz nie taki czas, aby sprawa autonomii mogła przejść” — „trzeba nieustannie przygadzać, że nie można tu robić wyboru pomiędzy narodowościami, robić wyjątek dla Polaków, a inne zostawić z niczem. Jeżeli się tego nie robiło dotychczas, trzeba koniecznie zrobić teraz. Będzie to grzechem nie do odpuszczenia ukraińskiej frakcji wobec ukraińskiego narodu i ukraińskiej idei, jeżeli nie spełni teraz swego obowiązku”. „Żądany tego od naszych posłów i ostrzegamy ich przed tą odpowiedzialnością, przed tą winą, jaką wezmą oni na siebie, nie robiwszy tego”.

Więc do walki przeciw projektowi autonomii Polski nawołuje prowodyr „ukraińskiego” narodu, ale nie do walki z otwartą przytłaczą. Posłowie ruscy, którzy dotychczas nie mieli nic do powiedzenia w sprawie swych postulatów narodowych, którzy nawet nie zaznaczyli swego stanowiska narodowego, mają obecnie z tymi postulatami wystąpić, ba, mają się ubrać w togę obrońców interesów i żądań innych „niepaństwowych” narodowości Rosyi, aby nie dopuścić do uchwalenia autonomii znieprawionej Polski. Licha, podła komedia, z której wyłazi jeszcze lichszy charakter.

Z Towarzystwa Pedagogicznego.

Dnia 2 b. m. odbyło się wal. zgrom. czł. Oddziału lwowskiego Tow. pedagogicznego przy obecności 40-kilku nauczycieli i nauczycielek. Na zgromadzenie przybyli też kandydaci na posłów do parlamentu, p. dr. Dwernicki, dr. Małachowski i p. dyrektor Tomaszewski.

Przewodnictwo objął p. Solksi. Na sekretarzy powołano pp. Malika i Zdeka.

Na wstępie pochwilił p. przewodniczący kilka gorących słów zmarłemu niedawno śp. prezydentowi p. Michalskiemu i Mykietowi. Pamięć ich uczciło zebranie przez powstanie. Po odczytaniu przez p. Korneckiego protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, który zebrani przyjęli do wiadomości, nastąpiło z porządku dziennego sprawozdanie dotychczasowego wydziału, wygłoszone w zastępstwie sekretarza przez p. Korneckiego.

Mowca wykazał usiłowania Zarządu podjęte około przeprowadzenia różnych spraw, z których wszakże niektóre tylko uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Z inicjatywy, oraz przy czynnem i materalnem poparciu wydziału, odbył się wiec powiatowy nauczycielstwa. Wydział rozpoczął też akcyę, celem utworzenia bursy dla synów nauczycielskich; przygotował wszystko potrzebne, nie spotkał się jednak z poparciem, wobec czego projekt ten na razie upadł.

Zastanawiał się też wydział w szeregu posiedzeń nad unarodowieniem szkoły lud. i reformą seminarjów. Opracowano odpowiednie wnioski, wysłano, z ramienia Oddziału, delegata na zjazd profesorów seminarjów do Wiednia, z ramienia Oddziału byli również delegaci na zjeździe galicyjskich profesor. semin. we Lwowie, gdzie ze strony delegatów Tow. odezwał się głos stanowczy i jasny, domagający się tego, co leży na sercu ogółu nauczycieli szczerze narodowym duchem przejętych. Nie omieszkał też Zarząd wystąpić tam, gdzie praca nad stworzeniem szkolnictwa swojskiego kielkować poczyną, t. j. w zaborze rosyjskim — wysłał tam również swego przedstawiciela ze słowem braterskiego pozdrowienia i z życzeniem lepszej i szczęśliwszej przyszłości dla tamtejszej braci.

Rozwinał w dalszym ciągu mowca cały szereg pomniejszych prac, jak utworzenie czyteln i t. d. dodając, że pracy przeszkadzały właśnie, jakie nieprzyjaciele Tow. pedagog. rozsiewają dokoła, które zniechęcają, a które wkradły się nawet do Zarządu, przez co widział się ten zmuszonym w przeważnym swym składzie zrezygnować, a losy Oddziału lwowskiego Tow. ped. powierzyć w ręce walnego zgromadzenia.

Po przedłożeniu sprawozdania otworzył p. przewodniczący dyskusyę, dodając od siebie, że nie tworzą

się kółka pedagogiczne z ramienia oddziału, gdyż zakładanie tychże i poparcie finansowe wziął na siebie Wydział konferencyjny i Rada Szkolna okręgowa zamiejska.

Pan Smulikowski, jak zawsze, tak i tym razem pozwolił sobie „użyć” na Tow. pedagog., a raczej jego zarządzie, jakkolwiek sam do niego należał. Wystąpił z całym szeregiem zarzutów — nie pamiętając, że sam ferment do zarządu wprowadził, udaremniając akcyę. Stąd też nie spotkał się mowca z aplauzem. Steoretypowo powtarzające się przy każdej sposobności jego „występy” spotkały się z zasłużoną odprawą, jaką obdarzyli go następni mowcy.

Dał mu ją w ciętych a gorących słowach p. Stachoń, który z zapalem podnosił znaczenie konsolidacyi międzyzaborowej, na jaką właśnie wstąpiło Tow. (Okłaski i głosy: „a pan S. jeszcze nie obudził się po 1 maja). P. Zdek. nie dziwi się przemówieniu p. S., bo rola opozycjonisty tak p. S. się podobała, że lubi opozycyę dla opozycyi. Mowca zaznaczył, że krytyka powinna być nie negatywna, lecz mieć na celu poprawę danej instytucyi — tej myśli u p. S. on nie widzi.

P. Szajowski również wystąpił przeciw p. S., okłaskiwany za dosadną charakterystykę czynności niedosłego krytyka.

P. Wiśniewski nadmienił, że nie dziw, iż energia zarządu mogła osłabnąć, gdy zewsząd w prasie „postępowej” widział same zarzuty, skierowane przeciw Tow. — zarzuty bezpodstawne, oparte na zawiści tych, co radziby całe nauczycielstwo widzieć pod czerwonym sztandarem. Ma jeno mowca żal do zarządu, że z należytą akcyą nie wystąpił, aby owe ataki w godny sposób odeprzeć. Odnośnie do p. S., który w atakach na Tow. pedagog. rej wodził, postawił p. W. wniosek, aby nowy zarząd zarzuty owe zbadał i rezultat ich i wnioski swe w tej sprawie przedłożył następnemu Walnemu Zgromadzeniu, lub udział w nich p. S. ogłosił w organie Tow.

Po przemówieniach p. Szajowskiego, Smulikowskiego i p. dyrektora Kwiatkowskiego, który wniósł poprawkę do wniosku p. Wiśniewskiego, po interpelacyach p. Fruchtmannowej i p. Mięśowicza — zabrał głos p. Kornecki. W dłuższem przemówieniu wykazał, iż krytyka dobrą jest rzeczą, że Tow. poważnie nie boją się jej, ale krytyka winna być sumienna i rzeczowa.

Ze strony pewnej grupy prasy i z pewnej grupy nauczycielstwa słyszymy zarzuty i krytykę, ale widzimy też tendencyę nie naprawy, lecz przeciwnie działania na niekorzyść Tow. ped.

Do takiej grupy należy p. S., który do zarządu wszedł, nie jednak nie robił a stawiał wnioski na niekorzyść Towarzystwa, a nawet przyjętych na siebie czynności w czyteln i nie spełnił. Imieniem zarządu tego, który miał najlepsze zamiary, lecz, któremu stanęły przeszkody wymienione przez poprzednich mowców, wyraził p. K. życzenie i prośbę, aby walne zgromadzenie wybrało zarząd, który naprawdę dla dobra sprawy zechce pracować.

Następnie przedłożył p. K. sprawozdanie kasowe imieniem skarbnika p. Smereki.

P. Pierzchała zaś imieniem komisji skontrolującej postawił wniosek na udzielenie dotychczasowemu zarządowi absolutorium.

Po przemówieniach p. Muchy i Szajowskiego wniosków przyjęto, poczem wszczęła się dyskusya nad wyborami do zarządu. Pan Pierzchała radził obrać ludzi, którzy wypróbowani są z życzliwości dla Tow. ped. i chętnie oddadzą się pracy, postawił też kilka osób. P. Iwiński i Szajowski poruszali sprawę zamierzonego utworzenia się oddziału Tow. ped. dla naucz. zamiejskowych, przyczem p. Iwiński, zajął stanowisko, iż nie należy rozdrabniać się na atomy, lecz skupiać się winno nauczycielstwo tak lwowskie jak i zamiejskowe i w równej mierze winno być reprezentowane w wydziale, komisjach i t. d. (Przyjęto).

P. Stachoń w mowie okłaskiwanej gorąco zaznaczył dobitnie, że w nauczycielstwie muszą odezwać się zasady, które usuną z jego łona bierność, osobiste zawiści, że nauczycielstwo polskie narodowo-demokratycznym duchem przejęte chce i żąda tego, aby ten duch wiał z Tow. ped. i aby ono jasno i wyraźnie na tej zasadzie się oparło.

Następnie komisya wybrana w połowie z członków miejscowych i zamiejskowych poleciła kandydatów do nowego zarządu, których też przyjęto.

W skład nowego wydziału weszli pp. Kwiatkowski Romuald (prezes), Solksi M. (zastępca), Zdek W. (sekretarz), Lisowski J. (skarbnik), Fruchtmannowa, Zyszkiewicz Fr., L. Stachoń; jako delegaci do wydziału weszli pp. Szajowski E., Wiśniewski St., Szabanowski J., Sidor i Iwiński.

Uchwalono też prawo kooptacyi.

Wybrano również 11 członków na walny Zjazd Tow. ped.

Ruch przedwyborczy.

Związek Chrześcijańsko-Narodowy we Lwowie na odbytem w tych dniach walnem zgromadzeniu uchwalił popierać następujące kandydatury: w I. okręgu dra Godzimira Małachowskiego, w II. Michała Lityńskiego, w IV. dra Stanisława Głabińskiego, w V. dra Franciszka Tomaszewskiego, w VI. dra Józefa Buzka, w VII. Stanisława Marekusa.

Kandydatura prof. dr. Głabińskiego. W sali „Gwiazdy“ wczoraj 10 bm. odbyło się zgromadzenie wyborców IV okręgu. Choć to zgromadzenie nie obejmowało całego okręgu, lecz tylko dwa rejony przecież zebrało się około 200 osób przeważnie ze sfer rękodzielniczych. Przemawiał jako kandydat prof. Głabiński. Jego mowa — jak zwykle — wygłoszona ze swadą i wielką znajomością interesów kraju i miasta przyjęta została przez wyborców z wielkim aplauzem.

Gdy Szanowny kandydat mówił np. o kwestyi robotniczej, o ubezpieczeniu na starość, wszyscy ci biedni i wyzyskiwani mimowoli odczuli, że kandydat zna i czuje nędzę tych mas, że będzie ich gorącym obrońcą i orędownikiem.

To też interpelacje zgłoszone przez tych „maluczkich“ były właściwie gorącym apelem i serdeczną prośbą do kandydata, aby starał się ulżyć ich nędzy i dążył do poprawy ich doli czarnej.

Jeden ze stróżów interpelował o stosunki mieszkaniowe, prywatny woźny o ubezpieczenie na starość.

Kandydat przyznał, że stosunki mieszkaniowe stróżów są wprost straszne, że reforma pod tym względem jest niezbędną. Dążyć będzie nie tylko do zapewnienia losu klasie robotniczej, ale wszystkim tym warstwom, które ekonomicznie są słabe i wyzyskiwane.

Przemówienie kandydata wypowiedziane ciepło i serdecznie nagrodziły burze oklasków. Przyjęto rezolucję za jak najgorętszym poparciem jedynej narodowej kandydatury prof. Głabińskiego.

Z okręgu I m. Lwowa. D. 8 bm. odbyło się w jednej z sal „Gwiazdy“ liczne zebranie wyborców okręgu I. Komitet mieszczański sprosił wyborców w celu zawiązania komitetu obszerniejszego dla przeprowadzenia wyboru dra Godzimira Małachowskiego na posła do Rady państwa z tego okręgu.

Przewodniczący radny p. Neuman, po krótkiej przemowie, udzielił kandydatowi drowi Małachowskiemu głosu. Mowca w obszernym przemówieniu rozłożył swój program ekonomiczny w zastosowaniu do potrzeb szerokiej masy ludności i do potrzeb miasta.

Mowcę interpelowali pp. Koffler, Bałaban, Neuman i nadradca Łaski. P. dr. Małachowski odpowiedział wyczerpująco na interpelacje wyborców, zbierając huczne oklaski.

Na wniosek p. Majerskiego zgromadzenie uchwilił niemal jednomyślnie popierać kandydaturę dra G. Małachowskiego i zawiązać obszerniejszy komitet. Pp. Łaski i dr. Gruenstein zastrzegli sobie tylko porozumienie się ze swoimi stronnictwami.

Z okręgu III donoszą nam, że ludzie stawieni przez dra Diamanda, socjalistę, chodzą po domach, żądają okazania kart wyborczych i dostawszy je w swe ręce, przybijają na nie gorową stampilię z nazwiskiem dra Diamanda, nie uważając na protesty poszkodowanego.

Nadużycia wyborcze. Jest rzeczą dziwną, że afisze porozlepiane w celu poparcia kandydatów narodowych ulegają bardzo rychłemu zniszczeniu. Dzieje się to dlatego, ponieważ przeciwnicy, których razi widok owych afiszów zdzierają je i niszczą, a niema nikogo, kto by ich umiał pociągnąć do odpowiedzialności. Gdy przed paru dniami zwrócono uwagę stróżowi bezpieczeństwa publicznego, że z jednej z tablic ogłoszeń zdarto właśnie w jego oczach afisz, odpowiedział najspokojniej, że jego to nic nie obchodzi.

Biura ogłoszeń nie są tu także bez winy. Onegdaj przylapano na gorącym uczynku człowieka, który świeżo nalepione afisze wyborcze zalepiał nowymi afiszami. Gdy go pociągnięto do odpowiedzialności, tłumaczył się, że mu za to zapłacono, ażeby zalepiał tamte afisze. Niestety, ponieważ chłopak był w zwyczajnym ubraniu, bez żadnej odznaki, nie można było dowiedzieć się, z jakiego biura pochodzi.

Do śledzenia i udaremnienia tego rodzaju najrozmaitszych nadużyć powołana jest przedewszystkiem publiczność. Nadużycia dzieją się jawnie, na ulicy, w oczach wszystkich i gdyby w każdym wypadku pociągnięto ekscedentów energicznie do odpowiedzialności, nie mieliby oni odwagi prowadzić dalej tego niecznego rzemiosła.

Czytamy dosłownie w „Naprzodzie“: „Agitacja socjalistów — pisze „N. Reforma“ — przybiera wprost zaskarżające rozmiary. Trop w trop za woźnymi magistratu, roznoszącymi legitymacje wyborcze ciągną chmary agitatorów socjalistycznych, którzy od wyborców groźbą lub namową wyłudząją dopiero co wyrobione im karty. Przy jednym z aresztowanych agitatorów znaleziono kilkadziesiąt kart wyborczych, już zdobytych. A iluż takich agitatorów uszło bezkarnie?“

Czy wiecie, o kim tak pisze „Nowa Reforma?“ Kogo to aresztowano — jak twierdzi „N. Reforma“ — za „wyłudzenie groźbą i namową“ kart wyborczych? Oto koncypięta dra Adolfa Grossa, który na Kazimierzu zbierał legitymacje, ażeby się nie dostały w ręce hyen p. Sarego? (Jaka troskliwość!! P. R.). „Demokratyczna „N. Reforma“ nie waha się tak nikczemnymi oszczerstwami i fałszywymi denuncjami zwalczać kandydaturę dra Grossa i bronić roboty hyen kahalnych!“

W innym miejscu ogłasza „Naprzód“ taką niezrównaną odezwę:

„Wyborcy! Pilnujcie swoich kart wyborczych! Jeżeli je chcecie bezpiecznie uchronić przed hyenami, to oddajcie je w przechowanie naszym mężom zaufania,

którzy się przed wami wylegitymują jako wysłannicy partyi! Nie dajcie się przytem oszukać przez hyeny, które częstokroć przedstawiają się fałszywie i udają naszych mężów zaufania! Każdy nasz mąż zaufania ma odpowiednią legitymację partyjną! Również można oddawać legitymacje w naszej administracji i w partyjnych biurach wyborczych!“

Rada narodowa zatwierdziła na okręg miejski nr. 17 Kołomyja kandydaturę dra Henryka Koliśchera, zaś na okręg miejski nr. 23 Mielec - Kolbuszowa - Sokółów - Tarnobrzeg - Leżajsk - Rozwadow - Rudnik kandydaturę dra Michała Bobrzyńskiego.

Ze Skolego donoszą:

W niedzielę dnia 5 b. m. odbyły się u nas dwa zgromadzenia przedwyborcze. Pierwsze, ogólne odbyło się w sali kasynowej w obecności około 300 wyborców obu wyznań. Po zagajeniu rejenta Madejskiego przemawiali pp. dr. Rares, oraz dr. Sokal i Schenker z Lwowa, poczem zgromadzenie składające się przeważnie z mieszczan i robotników uchwaliło jednogłośnie rezolucję, popierającą kandydaturę dra Löwensteina. Taką rezolucję uchwaliło następnie zgromadzenie wyborców żydowskich po przemówieniach pp. dra Sokala i Merwina.

We czwartek 9 bm. przybył do nas dr. Loewenstein celem wygłoszenia mowy kandydackiej. Na zgromadzeniu wyborców żydów, w olbrzymiej, szczerze zapelnionej bóżnicy, w porywającym przemówieniu przedstawił kandydat nurtujące w społeczeństwie żydowskim prądy, omawiał syonizm jako ruch wysoce niezdrowy i niebezpieczny dla kraju i żydów samych, oraz wskazał na konieczność stałej łączności żydów ze społeczeństwem polskim na każdym polu na podstawie wspólności prac i obowiązków — jako na jedyny sposób rozwiązania kwestyi żydowskiej w kraju naszym. Na licznych przykładach z dalszej i niedalekiej przeszłości wykazał mowca, że współdziałanie posłów żydowskich z polskimi w Kole polskim parlamentu wiedeńskiego i w Sejmie krajowym, zawsze połączone było z korzyścią dla żydów a teraz, przy obecnie spodziewanym składzie Koła polskiego i większej ilości posłów żydowskich należy spodziewać się pomyślnego załatwienia słusznych postulatów w kierunku faktycznego równouprawnienia żydów.

Po przemówieniu tem, często przerywanem oklaskami, uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę dra Leowensteina i rozwinąć w tym celu usilną agitację. Właściwe zgromadzenie kandydackie odbyło się następnie w sali kasynowej w obecności około 500 wyborców. Dr. Loewenstein w półgodzinnym przemówieniu wyłuszczył swój program polityczny, stawiając jako zasadę bezwzględnej solidarności Koła polskiego i przedstawił zapatrywanie swoje na cały szereg spraw narodowych i socjalnych i sposób w jaki dążyć będzie do załatwienia tychże. Program ten przyjęto hucznym aplauzem wśród okrzyków na cześć kandydata, który wystąpieniem swoim zdobył sobie sympatyę wszystkich.

NA DOBIE.

Z odez w wyborczych m. Lwowa.

„Obywatele wyborcy! Kandydat nasz sięga po mandat z całym przeświadczeniem, że praca jego, oparta na długoletnim doświadczeniu, odda niepospolite krajowi usługi.

Obłudnicy polityczni robią z tego zarzut, że jest to kandydatura zawodowa! Ale właśnie nam potrzeba na polu ekonomicznym specjalizacji i fachowych w Wiedniu orędowników.

Handel żywym towarem ukrywać się teraz musi po drugorzędnych hotelach i kawiarniach. Pozbawiony ochrony prawa, ograniczony siłą rzeczy do konsumpcji wewnętrznej, potrzebuje ratować się przemyśłami ubocznymi, jak szulerką.

Nie tak było dawniej! Kraj nasz utrzymywał ze Stambułem żywe stosunki handlowe i czerpiąc z tego źródła poważne dochody, roznosił sławę naszych dzievic na cały wschód mniej lub więcej cywilizowany. Wskrzесиć owe świetne tradycje będzie zadaniem naszego posła.

Jak wiele na tem polu jest do zrobienia i zarobienia, dowiódł nasz kandydat dotychczasową swoją skrzętną działalnością, ograniczoną niestety przez władzę policyjną. Jako poseł, świadomy rzeczy, domagać się będzie od rządu odpowiednich ustaw i taryf, a w szczególności uprzywilejowania m. Lwowa w tym kierunku, aby tutaj uprawiać mogły ten handel przedewszystkiem kawiarnie i szynki.

Kandydaturę tę — obywatele wyborcy — popierają najważniejsi przedstawiciele finansów naszej drogiej stolicy i wogóle, rzecz można, cała pozbawiona przesądów inteligencja postępuje.

Bo zaiste postęp — obywatele — na tem polega w naszym wieku nowym (nie mówimy: dwudziestym, bo właściwie era postępu jest dawniejszej daty), aby na miejsce przesądu była wolność, zwłaszcza handlu, i przyjemność...

Niech żyje demokracja zawodowa!

Odpisał z afisza

WYBORCA.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Zaręczynowe

i ślubne

adamaszkowe

Eclienne

Fabryka jedwabiu Henneberg w Zurychu. 356

Jedwabie

oraz jedwab Hennebergski od 60 ct. począwszy, wołno od porta i cła. Probi ki odwrotną pocztą.

Hunyadi János

Saxlehner'a naturalna woda gorzka o łatwo przeczyszczającym działaniu. Znakomite przeciw konstypacyi utrudnionemu trawieniu, kongestjom etc. 1156

Bad Nauheim

Willa Wanda Dom polski

obok łązienek i parku; pokoje z balkonami wygodnie urządzone, winda hydrauliczna, kuchnia polsko-francuska. Przepisy lekarza dla każdego chorego ściśle wykonywane. Usługa polska. SEZON od 20 kwietnia do późnej jesieni.

W kwietniu i maju ceny niższe.

Adres: Niemcy — Bad-Nauheim, Willa Wanda. 3607
HELENA SZCZEPANOWSKA.

Dr. K. Podlewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.

ul. Akademicka 14, II p.

Sekundaryusz Szpitala
powszechnego

Dr. W. Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 4972

Dr. Zenon Pełczar

b. długoletni lekarz zakładowy ordynuje nadal w Truskawcu willa Zofia z dniem 15 maja. 4712

Adwokat Dr. Henryk Goldstern

otworzył kancelaryę adwokacką w STRYJU przy ul. Hosza. 3601

Przeniosłem

kancelaryę adwokacką

do domu przy ulicy Wałowej 31

4988

Dr. Westreich.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 5195

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych (24)

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim
ordynuje

Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudniu

Karlsbad

DR. KOŁACZKOWSKI

ordynuje od 15/4 do 15/10 dom Stadt Athen, Kreuzstrasse: (na rzeczu kolumnady Mühlbrunn). 4231

Marienbad

Dr. St. B. Kwiatkowski 4809

b. I. asyst. klin. chorób wewn. Uniw. Jagiel. ordyn. od 1 Maja Kaiserstrasse St. Hamburg.

Dr. Gittelmacher-Wilenko

ordynuje w **Karlsbadzie**. 5034
Sprudelstrasse. — Haus Kronprinz.

Dr. E. Biernacki

ordynuje w r. b. w **KARLSBADZIE** od 2 maja.
Adres dawny: Alte Wiese, dom „Nizza“ (z tyłu za Nastopiłem 4480)

W KRYNICY

pod Orłem

Dr. ZYGMUNT ASKENAZY

lekarz chorób kobiecych

od 19 maja.

DR. D. MOHR

ordynuje jak w roku ubiegłym od dnia 1-go czerwca
w **Szczawnicy**. 5278

LOVRANA

koło Abbazii HOTEL

Pension Centrale

pierwszorzędny pensjonat polski

w przepięknym położeniu nad morzem, wielki ogród, wyborna polska kuchnia, kąpiele morskie w łązienkach. Pokoje od 2 koron dziennie. — Pensyon 4 kor. Uprasza o wczesne zamówienia na sezon wiosenny 9852
I. GADOMSKA

„Franciszka Józefa“ Woda gorzka: znakomity naturalny środek na przeczyszczenie. Proszę żądać wody „Franciszka Józefa“.
3557

Podziękowanie.

Nie mogąc w inny sposób, poczuwam się do miłego obowiązku na tej drodze złożyć serdeczne podziękowanie
W. P. dr. Kazimierzowi Wilczkowi

za nader umiejętne i troskliwe przeprowadzenie operacji struny gardła i wyratowanie mnie od niechybnej śmierci.
Za wszystkie trudy Bóg zapłać! 5273

Zofia Dawydiał.

W Szkole Gospodarstwa domowego

trwa kurs gotowania przez letnie miesiące i wydaje się obiady.

5216

Ulica CHORAŹCZYŻNA I. 6, II p.

Pension Exquisite

ul. Sykstuska I. 23 II p.

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. —
Ceny umiarkowane. 4907

Krondorfska
Szczała
uznana za
najlepszą i naturalną.

Skład: Lwów
Sykstuska 31.
3347

ZNANE ZE ZNAKOMITOŚCI

Cukierki Kuglera w BUDAPEŚCIE są do nabycia u wyłącznego zastępcy
LEONA PROPSTA

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea. 5300
Wielki wybór widokówek. Zamów. z prow. odwr. pocztą.

C. k. uprzyw.

Gal. akcyj. Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od 500 koron począwszy, za opłatą 4% odsetków.

Na wkładki takie będą na żądanie wydawane

książeczki. 5324

Kwoty do 2000 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia.

Dr. WILHELM ZATHEY

po kilkuletnich studiach w szpitalach i klinikach w Krakowie, Berlinie i Paryżu
ordynuje

w chorobach wewnętrznych i nerwowych 5277
w Krynicy — willa Ułana.

W Rabce „Willa Jasna“ na Stonem

Zgłoszenia przyjmuje Bolesława Studzińska, Rabka.

IV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie.

członków Spółki wydawniczej i drukarni „Polonia“ we Lwowie odbędzie się dnia 18 maja 1907 o g. 7 wieczór w lokalu Towarzystwa przy ul. 3-go maja I. 11, z następującym porządkiem dziennym: 5334

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1906. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Sprawa przeniesienia stowarzyszenia opartego na ustawie z r. 1873 na stowarzyszenie wzorujące się na ustawie o stowarzyszeniach z ograni. poręką z r. 1906, lub na spółkę komandytową. 5. Wnioski i interpelacje członków. Dyrekcja: Piotrowicz.

Wiadomości bieżące.

→ II międzynarodowy kongres i wystawa szkolno-higieniczna odbędą się w Londynie w czasie od 5—10 sierpnia 1907. Wszelkich wyjaśnień w sprawie wysyłania przedmiotów wystawowych, jak i uczestnictwa osobistego w kongresie udziela sekretarz krajowego komitetu dr. Bol. Kielanowski, Lwów, Fizykat miejski, Ratusz.

→ Galerya miejska. Zbiory nabyte przez miasto na Ukrainie, prowizorycznie uporządkowane i umieszczone w gmachu Muzeum przemysłowego m. (parter, wejście od ul. Dzieduszyckich), zostaną otwarte dla publiczności w niedzielę 12 b. r. Zbiory będą odtąd dostępne codziennie od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp od osoby w niedzielę 50 hal. w inne dni 1 k. Dla młodzieży szkolnej obojga poci 20 hal.

→ Przedstawienia i zabawy. Wielka zabawa Ludowa z tańcami odbędzie się w dniu 12 b. r. na polance pod Kopcem. Początek o g. 3 popoł. Program urozmaicony. Muzyka własna (Mundury Czwartaków).

Wieczór majowy z tańcami, który się odbędzie 12 b. m. w salach Strzelnicy staraniem nieustrudzonego Koła technicznego T. S. L. ściąganie niewątpliwie poważny zastęp publiczności, sympatyzującej ze znaną działalnością ruchliwego towarzystwa. Kto zna

wysiłki i dążności Koła T. S. L., komu nie jest obcem zwalczanie trudności i przeszkód, wśród jakich toruje drogę hasłom oświaty jak najszerzych mas zaniedbanych, ten pewnie pospieszy zanieść swoją życzliwość wzięciem udziału w świetnie zapowiadającej się zabawie, dorzucając tem samem grosz najżywniejszemu towarzystwu. Wydawaniem zaproszeń i biletów na wieczór, który się rozpocznie o g. 8 zajmuje się komitet, urzędujący przez całą niedzielę w lokalu Strzelnicy.

→ Walne zgromadzenie Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych odbędzie się w sobotę 25 bm o g. 7 w. w salach Kasyna urzędniczego, Rynek nr. 9 I piętro. 1) Odczytanie protokołu, 2) Sprawozdanie wydziału, 3) Wniosek kom. rew. co do zamknięć rachunków, 4) Wniosek wydziału co do wysokości zasiłków, 5) Wniosek wydziału co do remuneracji dla funk. 6) Wybór prezesa i jego zastępcy na 2 lata, 7) Wybór 12 członków wydziału na 1 rok, 8) Wybór 3 członków komisji rewizyjnej na 1 rok, 9) Wnioski członków.

→ Tow. Zabaw Ruchowych zawiadamia, że zabawy i wycieczki dzieci jego członków odbywać się będą pod opieką nauczyciela p. Kistrynia każdego wtorku i soboty. Punkt zborny zawsze o godz. 5 popołudniu na boisku Towarzystwa (tor cyklistów) obok placu powstawowego.

→ Bieg na przełaj (Cross country) zorganizowany przez T. Z. R., na przestrzeni 5 klm., odbędzie się jutro, w niedzielę o godz. 5:30 popoł. Start i meta na boisku Tow. obok placu powstawowego, skąd można będzie zobaczyć znaczną część drogi oznaczonej skrawkami papieru. Wstęp na boisko, także od gościńca stryjskiego, 20 hal., dla członków i uczestników Towarz. 10 halerzy.

→ Wycieczki. Dn. 21 b. m. urządza Tow. Wincetego a Paulo i ku wspieraniu ubogiej młodzieży wielki zjazd do kopalń wielkich z oświetleniem brylantowem. Odjazd z Krakowa do Wieliczki o g. 1:40 w południe, odjazd z Wieliczki o g. 5:45 i o g. 10:11. Bilety nabyć można w księgarni Wgo Krzyżanowskiego L. A. B. Kraków i w dzień zjazdu przy kasie.

→ Lwowski klub cyklistów i motorzystów urządza jutro wycieczkę na rowerach i motorach do Dobrostan (zwiedzenie wodociągów). Punkt zborny kawiarnia Schneidra o g. 6 r.

→ Jubileusz czterdziestoletniej pracy nauczycielskiej. Rządzą tę uroczystość obchodzić będzie p. Joanna Laurecka, zasłużona i znana we Lwowie nauczycielka muzyki. Wykształciła ona szereg wybitnych talentów a rozsiani wszędzie uczniowie i uczennice jej niewątpliwie złączą się, by złożyć wyrazy hołdu swej sędziwej nauczycielce. Zawiązany komitet, złożony z wybitnych przedstawicieli świata muzycznego, oraz dawnych uczniów i uczniów wyznaczył dzień obchodu na sobotę dn. 25 maja b. r. Uprasza się, by składki na dar jubileuszowy nadsyłać pod adresem: Konc. szkoła śpiewu p. G. Pożakowskiej, Lwów, Teatralna 6.

→ Konkurs na afisz artystyczny rozpisuje komitet cesarskiej jubileuszowej wystawy, jaka odbędzie się w r. 1908 w Wiedniu (ogólna austriacka wystawa i międzynarodowa wystawa armii i marynarki). Za najlepsze projekty, które powinny wskazywać cele wystawy, przeznacza komitet 3 nagrody, a to 1500, 1000 i 500 koron.

→ Z teatru. Benefis Wandy Siemaszkowej odbędzie się we środę — a nie w piątek jak to pierwotnie ogłoszono.

Daną będzie ibsenowska „Hedda Gabler“ sztuka w 4 aktach, w której benefisantka odtworzy tytułową rolę. Inne role wykonają pp. Bednarzewska, Gostyńska, Rybicka, Adwentowicz, Chmieliński i Sosnowski.

→ Pod adresem dyrekcji teatru. Publiczność zwraca się tą drogą do dyrekcji teatru z prośbą o rozpoczęcie przedstawień o g. 7:30 i o otwarcie teras bocznych I piętra.

→ Teatry: Teatr miejski:

W sobotę 11 bm. o godz. 3:30 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Obrona Częstochowy“ czyli „Przeor Paulinów“, dramat historyczny w 5 aktach (7 odstępach) z prologiem przez Juliana z Poradowa.

W sobotę o godz. 7:30 wiecz.: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę 12 b. m. o godz. 3:30 popoł. po raz 107: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

W niedzielę o godz. 7:30 wieczorem: „Juliusz Cezar“, tragedia w 5 aktach Szekspira.

W poniedziałek 13 b. m. po raz drugi: „Osobna sypialnia“, krotokhwiła w 3 aktach P. Vebera.

We wtorek 14 b. m. po raz siedemnasty: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

We środę 15 bm. po raz pierwszy na benefis Wandy Siemaszkowej: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena, z panią Siemaszkową w roli tytułowej. Inne role wykonają pp. Bednarzewska, Gostyńska, Rybicka, Adwentowicz, Chmieliński i Sosnowski.

We czwartek 16 b. m. po raz ośmnasty: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z p. Miłowską w roli tytułowej.

W piątek 17 b. m. „Upiory“, dramat w trzech aktach H. Ibsena.

W sobotę 18 b. m. o g. 3:30 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Uriel Akosta“, tragedia w pięciu aktach K. Gutzkowskiego.

W sobotę o g. 7:30 wieczorem po raz dziewiętnasty: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z p. Schupp w roli tytułowej.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Radcy pana Rady“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. (Ceny niższe do połowy).

W niedzielę o g. 6 w.: „Zażyty automobilista“, krotokhwiła w 3 aktach Kurta Kraatz.

→ Przeciwno czeskiemu hymnowi. Czytamy w „Dile“, że gdy w ruskiej kawiarni p. Breitmajera we Lwowie na żądanie pewnego Czecha zagrała niedawno or-

kiestra czeski hymn „Hej Slovane“, ruska młodzież akademicka, dotknięta widocznie w swych prusofilskich ideałach zaprotestowała od razu energicznie przeciwko temu hymnowi. Czyn ten spotkał się z uznaniem „Dila“, które właściciela kawiarni nazwało dosłownie „batiarem, złodziejem i kryminalnikiem“.

Wiadomość ta sprawi zapewne miłą niespodziankę czeskim wielbicielom naszych Rusinów.

→ Jeszcze w sprawie groźby rozruchów na Bukowinie. Jak wiadomo, tuż przed świętami wielkanocnymi wedle obrządku gr. kat. przyniosły niemieckie pisma bukowińskie wieść o groźbach rozruchów antysemitkich w niektórych ruskich powiatach bukowińskich, zwłaszcza w powiecie wyżnickim, gdzie kandyduje p. Wassilko, który niedawno właśnie powiat ten objeżdżał. Na tę wieść, którą za pismami niemieckimi powtórzyły tutejsze pisma polskie, zarządzone wszelkie środki ostrożności, powiększono żandarmerię, skonsygnowano wojsko. Skoro rzecz stała się głośniejszą, jak doniosły pisma, wysłał i p. Wassilko listy do wszystkich „Siczy“, wzywając do utrzymania spokoju. W rezultacie święta minęły spokojnie. I oto organ tutejszych Ukraińców „Dilo“, które tuż przed świętami zaprzeczało bardzo skromnie tym wieściom, mówiąc, że „prawdą jest, że w niektórych wsiach gadał o rozruchach niektórzy z młodzieńszków, ale ci ludzie i ich słowa nie powinny zaniepokoić nikogo“, zamieszcza obecnie kilkudziesięciowerszową notatkę p. t. „bezprzykładne prowokacje ruskiego narodu“, w której twierdzi, że wieści te to była czysta „brechnia“ i „rozszerzały ją jakieś ciemne duchy“, a „chodziło wrogom ruskiego narodu o sprowokowanie szerokich mas niepotrzebnym nasylaniem żandarmerii i wojska do krwawych wypadków, aby później mieć przyczynę do represyj i dławienia oświatowo-politycznego ruchu pomiędzy ruskim ludem“. „Specjalnie na Bukowinie — pisze dalej „Dilo“ — trzeba wrogom naszego narodu, aby zniszczyć nasze Czytelnie, nasze „Sicze“, wszystkie nasze towarzystwa, a sterroryzować lud krwawymi represyjami, nie dopuścić do wyboru na posła p. Wassilki“.

→ Stan ulic we Lwowie powinien wreszcie głęboko zastanowić opinię publiczną. Czyż na to prowadzi się tak kosztowną gospodarkę miejską, aby nie można było przejść ulicą i otworzyć w domu okna? Takich tuniów kurzu, jakie wczoraj widzieliśmy na ul. Ossolińskich, na Chorażczyźnie i innych niezabrukowanych, nie ma oczywiście po drogach wiejskich, gdzie jest ruch mniejszy. Widywaliśmy w miasteczkach drogi szosowe koło domów przyzwoitszych zlewane wodą; we Lwowie, mieście stołecznem, ulica pryncypalna ginie co chwila w obłokach białego pyłu i nie wda się w to nikt!

Sceny są takie. Przechodnie, widząc zdaleka nadjeżdżającą w chmurze pyłu dorożkę, uciekają w popłochu do bram lub zasłaniają twarze chustkami. Gdy tunian minie, ten i ów staje zdumiony, zatrzymuje niezadowolonych i pyta:

— Panie, czy to możliwe! Skąd tyle kurzu?

Odpowiedź prosta. Podczas deszczów ulice te tworzyły jedną popielatą kałużę błota. Uciekano wtedy po bramach przed dorożkami, które to błoto rozpryskiwały. Droga, sypana z miękiego kamienia wapiennego, łatwo się uciera na mial, a ten mial tworzy podczas deszczu przedziwne wyrobione błoto. Nikt tego błota nie uprzątnął. Zagrzało dobroczynne słońce i błoto wyschło, aby się stać plagą naszą jeszcze gorszą.

„Z prochu powstało i w proch się obróciło“. Łatwo magistratowi z filozoficznym spokojem to stwierdzić, niż nam żyć z tą myślą, że przy takim utrzymywaniu ulic my sami, narażeni na choroby, zbyt pospiesznie w proch się obrócimy.

Mamy prawo wymagać od magistratu spełniania najprostszych, a tak ważnych obowiązków, jak pilnowanie porządku na ulicach. W swoim czasie zamiatać i odpowiednio polewać ulice — oto elementarny obowiązek gospodarki miejskiej. Dziwna rzecz, że we Lwowie magistrat z tą koniecznością pogodzić się nie może.

→ Uczoność nowego kandydata. „Wiek Nowy“ wytoczył przed forum publiczne nową kandydaturę dra Z. Hofmoka i stawiając go jako człowieka wysokiej nauki, pisze między innymi:

„Bawiąc w r. 1901 zagranicą, napisał większe dzieło p. t. „Ideen-Skizze und Begriffsbestimmung der Oekonomik als Sonderdisciplin“, które spotkało się z przychylną opinią referentów uniwersyteu Jagiellońskiego i krytyki zagranicznej.

„Wysłany w r. 1903 wskutek jednomyślnej uchwały wydziału prawnego, udał się do Anglii, gdzie w bogatej bibliotece „British Museum“ wykończył pracę habilitacyjną p. t.: „O społeczno-politycznej tendencji opodatkowania“, opublikowanej w pół roku później w „Czasopiśmie prawniczym i ekonomicznym“. Dzieła te, obok innych prac drobniejszych, są obecnie substratem habilitacji z ekonomii na uniwersytecie Jagiellońskim“.

Dla informacji nie tylko przyjaciół politycznych dra Z. Hofmoka, którzy go najniepotrzebniej w świecie nakłaniali do kandydowania w okręgu VI, gdzie może dostać najwyżej kilkanaście głosów, ale i dla wiadomości szerszego ogółu dodajemy, że dr. Z. H. istotnie takie dzieła napisał. Nietęsty jednak właśnie na podstawie tych dzieł odrzucono przed kilku laty na wydziale prawniczym w Krakowie prośbę dra Z. H. o habilitację z ekonomii politycznej; znakomite dzieła nie zdobyły widać na uniwersytecie krakowskim tego uznania, co w redakcji „Nowego Wieku“.

→ Dr. Iwan Franko — jak donosi „Dilo“ — wnioś podane nie do senatu lwowskiego uniwersytetu, ale do ministerstwa oświaty, aby zatwierdziła dawną jego habilitację na opróżnioną obecnie katedrę sławistyki w Lwo-

wskim uniwersytecie. Dr. Franko — pisze „Dilo” — oświadczył oczywiście, że wykladałby w języku ukraińskim.

W ten sposób została zruszczona dotychczasowa polska katedra, na której wykładał śp. prof. Kalina!

→ **Z Towarzystwa.** Walne zgrom. członków Polskiego Towarzystwa gimn. „Sokół III” odbyte dnia 21 kwietnia br. po udzieleniu absolutoryu ustępującemu Wydziałowi wybrało nowy wydział, w skład którego weszli: Sigmund Wł., jako prezes i Sklepiński M., jako I zastępca obaj przez aklamację. Członkami wydziału zostali: Har-matowski M., Zipser Fr., Dworski Eug., Ptaszek A., Iwachów P., Lewicki K., Inglot St., Łukaszewicz J., Iherhardt K., Bruliński M., Rogalski Fr., Langner An. Do sądu honorowego wybrani: Wiśniewski St., Orzechowski T., Gostyński Fr., Pliszewski K., Frankiewicz Ig., Kotowicz J., Langner Jul. — na zastępców: Kozik Wal., Rogalski Fr., Bruliński M. Do komisji rewizyjnej: Bałaban Józef, Kolman L., Sobczyński J., jako zastępcy: Seeman A., Zenkner J. Naczelnikiem wybrano: Nawrockiego M., a kierownikiem orkiestry: Sławikowskiego Ignacego.

→ **Pierwsza matura w gimnazjum żeńskim lwowskim.** „Wiener Zeitung” donosi, że Ministerstwo oświaty zatwierdziło prawo publiczności dla wszystkich klas prywatnego gimnazjum żeńskiego P. Zofii Strzałkowskiej tudzież nadało temuz zakładowi prawo odbywania u siebie matury i wystawiania świadectw dojrzałości równoznacznych z takimiż świadectwami gimnazjów rządowych. Wiadomość ta ucieszy nietylko liczne koła rodzinne obecnych i byłych wychowanek p. Strzałkowskiej, lecz ma także znaczenie publiczne. Skoro tylko bowiem powstawała zaczęła w społeczeństwie polskim dążność zdobycia dostępu do wyższego, wykształcenia także dla kobiet, p. Strzałkowska była pierwszą w Galicyi, która myśl tę urzeczywistniła. Zjechałszy bowiem z zaboru rosyjskiego do Lwowa w r. 1894 t. j. w epoc, kiedy działalność publiczna w tym kierunku ograniczała się do tworzenia komitetów i zbierania podpisów na petycje do władz o zakładanie szkół średnich dla dziewcząt, p. Strzałkowska nie zawahała się zaryzykować cały swój kapitał i otworzyła „sześcioklasową żeńską szkołę średnią z programem gimnazjalnym”, z której, poczynając od r. 1900 wychodziły coraz liczniejsze gromadki abiturientek i zdawały pomyślnie, a niekiedy (jak w roku zeszłym) wprost świetnie egzamin dojrzałości w gimnazjum rządowym.

Począwszy od r. 1905 przekształciła p. S. swój zakład na normalne ośmioklasowe gimnazjum żeńskie, mieszczące się w zakupionej i na ten cel dwukrotnie adaptowanej kamienicy (Pańska I. 16), gdzie mieści się również internat obliczony na 60 uczennic zamieszkujących; obecnie ma p. Strzałkowska zamiar przystąpić do budowy nowego gmachu szkolnego, urządzonego według najnowszych wymogów.

We wszystkich ważnych momentach jak n. p. przy reorganizacji gimnazjum z 6 klasowego na 8 klasowe zwykli byli kierownicy zakładu działać w ścisłym porozumieniu z rodzicami swych wychowanek; obecnie powstaje przy zakładzie stała Rada rodzicielska, mająca za zadanie utrzymywać ciągłą łączność domu i szkoły w celach wychowawczych tudzież czuwać nad rozwojem zakładu, stanowiącego już własność publiczną a możemy dodać placówkę narodową, bo wychodziły i wychodzą z niego dobre Polki.

→ **Lwów w marcu.** Nr. 3 miesięcznika statystycznego miasta Lwowa wyszedł przed kilkoma dniami i obejmuje cyfry odnoszące się do miasta za miesiąc marzec bież. roku.

Z tych cyfr zasługują na uwagę: ludność 177.996, małżeństw zawarto 52, urodzin było 445, z tego ślubnych 414, nieślubnych 31, skonów 344 (wraz z obcymi 374) wypadków chorób zakaźnych 111.

Wody z ciągu miejskiego skonsumowano hltrow 3.841.270, gazu zużyto 433.000 m³, ilość pożarów 75, zmiana wyznania 3 wypadki, obcych przybyło do miasta 4.931 osób.

→ **Na bursę Tow. Szkoły Ludowej** złożyli w ciągu ubiegłego miesiąca w lwowskim Związku okręgowym pp. T. Witostawski 10 k., dr. E. Lilien 3 k., dr. T. Moszyński 1 k., dr. J. Piepes-Poratyński 1 k., dr. J. Rucker 1 k., X. Y. 1 k., dr. Z. Próchnicki 1 k., dr. L. Schellenberg 10 k., Sosnowski i Zacharyewicz 50 k., M. T. 1 k., A. Plutyński 10 k., dr. W. Serbeński 1 k., P. Kretowiczowie 30 k., Bank zaliczkowy we Lwowie 200 k., r. I. Wajdówna 6 k., L. Heschels 5 k., A. B. 4 k., K. Kostkiewicz 1 k., dr. H. Jarecki 1 k., dyr. Bielański 20 k., G. Chlipp 40 h., p. Biełkowska ze składki na święconem 7 k., za pośrednictwem „Słowa Polskiego” 65 k., prof. Pawlewski 3 k., Blumenfeld 1 k., dr. Battaglia 2 k., dr. M. Wasung 30 k., z puszeki w Gal. Kasie zaliczkowej 44 k. 50 h., I. Planer 50 k., H. Atlas 10 k., H. Altenberg 1 k.

→ **Zapomogi dla nauczycieli.** Sekcja finansowa Rady miejskiej przyznała zapomogi 31 nauczycielom i nauczycielkom szkół miejskich. Przy tej sposobności wezwiała sekcja magistrat o odniesienie się do Rady szkolnej okręgowej, aby przy najbliższych propozycjach przedstawiała wykaz osób, które otrzymały w ostatnim pięcioleciu zapomogi, wraz z podaniem wysokości kwot, tudzież, aby Rada szkolna okręgowa proponowała na przyszłość z własnej inicjatywy osoby, które zasługują na udzielenie im zapomogi, chociażby nie wniosły o to prośby.

→ **Subwencje miejskie.** Sekcja II Rady postanowiła przedstawić Radzie miejskiej do zatwierdzenia następujące subwencje: Bursie polskiej im. Mickiewicza w Czerniowcach 200 kor., wydawnictwu „Przeglądu Hygieni-

cznego” 400 kor., Towarzystwu „Rodzina” 100 kor., na restaurację Wawelu (V rata) 1.000 kor., T. S. L. na bursę 2.000 kor., na kupno 100 kart z widokiem mogił pod Obertynem 14 kor., na kościół w Żeleznikowej p. Stary Sącz 50 kor., Towarz. miłośników przeszłości miasta Lwowa 500 kor., Towarz. ludoznawczemu 300 kor.

→ **Sprawa nominacji p. Dianniego.** Jedno z pism porannych donosi, że „na skutek dyskusji, przeprowadzonej na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej, wydział konserwatorium muzycznego zamierza wobec powszechnego oburzenia, wywołanego nominacją Włocha, p. Dianniego, profesorem śpiewu, zreasumować uchwałę odnośną i rozpisać, w myśl wniosku pp. radnych Czarnieckiego i Riedla, konkurs na posadę profesora śpiewu w pismach lwowskich, krakowskich, warszawskich i poznańskich. O posadę tę ubiegać się także będzie p. Florjański, który w tych dniach wraca z Ameryki”.

→ **Drogi zastaw.** Wczoraj, w piątek rano, jakaś kobiecina kupiła w Rynku u jednej z przekupiek litr kartofli, a nie mając drobnych, zostawiła przekupce na zastaw zawiniątko i odeszła, aby zmienić 10-koronówkę. Kiedy upłynęła jedna godzina i druga, a kobiecina nie wracała, przekupka zaczęła się naradzać z koleżankami, co z tym fantem zrobić. Koleżanki naradziły jej, aby tłumoczek ten zatrzymała dla siebie jako odszkodowanie za kartofle. Targ ten o tłumok podsłuchiwał jeden ze strażników miejskich, a dowiedziawszy się o co chodzi, skonfiskował zawiniątko i zaniósł je do biura targowego. Tu pokazało się, że w zawiniątku prócz całej kolekcji różańców i obrazków, znajdowała się książeczka Kasy Oszcz. na 2500 kor., wystawiona na nazwisko Katarzyny Orłowskiej. I dziwna rzecz, do dziś, soboty, po tłumok ten nikt nie zgłosił się, a nawet Kasy Oszcz. nie zawiadomił o stracie. Niedbałą właścicielkę książeczki wyręczył kom. targowy p. Dyszkiewicz, zawiadomiwszy Kasę Oszcz. o znalezieniu książeczki.

→ **O psach śpiewających.** Ulica Małeckiego to jest bardzo spokojna ulica; ulica Lelewela to jest jeszcze spokojniejsza ulica. Niema tam dotąd żadnej szkoły śpiewu, nie mieszka tam żaden dentysta, niema tam żadnego lokalu przedwyborczego. Nikogo tam jeszcze nie nabili, Janowicza ani Brejtra na tych ulicach nie widziano. A jednak źle jest na tych ulicach ludziom dobrej woli i cichego serca. Obok, przy ulicy Friedrichów jest fabryka mydła. A w tej fabryce prócz bardzo brzydko woniącego mydła są śpiewające psy. I to drugie jest znacznie od pierwszego gorsze, bo mydło przynajmniej nie wyje. A te zacne pieski wyją sobie w nocy i zawsze do tego znajdują racjonalny powód; raz są smętne i wtedy psi płacz rozdziera uszy; potem są wesole i robią parodję Hericli Darclee; potem robią zgromadzenie w sprawie przymusu kagańcowego, więc całą noc nie słysząc nic tylko: „hańba”; potem jest deszcz, więc wyją, a jest pogoda, także wyją. Jeden szczególnie, bestya z niegorszym tenorem polapał coś z „Wesołej wdówki” i nie raz konny policyant człapie przez ulicę, zaraz zaczyna, udając, że nie wie o co chodzi: „głupi, głupi jeździec ten”.

Człowiek przeklina Noego, że brał takie bydło do arki; jak się w takim psia krew odezwie, to już krzyczy bez upamiętania. Możeby tak właściciel tej menażeryi pogadał z niemi na rozum.

→ **Tramwaj na plac wystawy.** P. dr. Skalkowski prosi nas o zaznaczenie w powodu artykułiku o tramwaju na plac powystawowy w dzisiejszym rannym numerze, że nie zwalczał bynajmniej projektu trasy ulicą Ponińskiego, lecz żądał jedynie odpowiedniego wynagrodzenia za wywłaszczenie kilkudziesięciu metrów kwadratowych szczupłego ogródka, tworzącego całą ozdobę willi, jakoteż rekonstrukcyi parkanu murowanego, któryby musiał uleść zburzeniu. W sprawie tej raz jedyny konferował dr. Skalkowski z referentem radą Cetwińskim, po za-tem jednakowoż magistrat z żadnemi propozycjami do niego się nie zwracał i nawet w przybliżeniu warunków swoich nie podał.

→ **Szybka jazda automobilami** po ulicach miasta spowodowuje niemal codziennie wypadki ciężkiego kalectwa i czas najwyższy, aby się władze odnośnie bliżej zainteresowały tą groźną dla życia mieszkańców zabawką.

Wczoraj po 9 rano pędził automobil Nr. 863 S. z szaloną szybkością ul. Teatyńską. Skutkiem tej wyścigowej jazdy począł się ploszyć koń pod ogniomistrzem artylerji Andrzejem Kotem, a mimo nawoływań ze strony Kota i przechodni, automobil nie zwolnił biegu. Koń przerażony, a trzymany silnie przez jeźdźcę, stanął dęba i runął na wznak, przygniatając swym ciężarem, jeźdźcę, który odniósł ciężkie stłuczenia, grożące wprost utratą życia albo zdrowia raz na zawsze.

Kto chce używać jazdy automobilem, to ma na to dosyć miejsce na gościńcach za miastem, gdzie dla zabawki lub fanfaronady nie naraża się życia mieszkańców.

→ **Kronika policyjna.** W koszarach 11 pułku artylerji przytrzymano notowanego złodzieja Tomasza Trzaskę i oddano w ręce policyi. Trzaska wkroczył się tam w celu kradzieży, a gdy go przytrzymano, podał, iż zwie się Józef Jaworczakowski. — Z wozu spedytora Leinkaufa skradziono pudło kartonowe, zawierające uniform urzędniczy, a zaadresowane do p. Kobasiewicza. — Za kradzież siana z wozów, stojących na pl. Zbożowym, oddano do aresztów tragarza Stanisława Kucia. — W ul. Żółkiewskiej aresztowano Mieczysława Feita, który napadł i pobił Wolfa Barda i zranił go nożem w pierś. — Za nieostrożną jazdę ul. Grodecką, skutkiem której najechał na wózek robotnika miejskiego Stefana Podolaka, aresztowano woźną, cę Leibę Schwarza.

Czerniowce. (Kor. wł.) Obchód konstytucyi 3 Maja. Tu nas, zwykle skromny obchód tej wiekopomnej chwili zmienił się tego roku w poważną manifestację, narodową, staraniem wszystkich towarzystw polskich w Czerniowcach. Przedewszystkiem należy podnieść, że wyzbyliśmy się zbytecznej wstydlivosti, urządzając liczny, z kilkuset Polonii złożony pochód z Domu Polskiego do kościoła ormiańskiego na uroczyste nabożeństwo. Na przodzie niesiono sztandary Czytelni polskiej, Ciwizdy i Sokola, potem szli przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń polskich z prezesami na czele, dalej orszak kilkudziesięciu dziarskich Sokolów w mundurach i długie szeregi publiczności polskiej. Podczas uroczystej mszy miał piękne patryotyczne kazanie ks. kan. Raszka. Po raz pierwszy od kilku lat widzieliśmy tak natłoczony kościół publicznością polską i młodzieżą. Po mszy zanuciła publiczność hymn „Boże coś Polskę”. Z powrotem ruszył pochód ku Domowi Polskiemu, gdzie, po krótkiej mustrze Sokolów rozeszli się uczestnicy do domu.

Wieczorem odbył się uroczysty wieczór w sali Domu Polskiego z udziałem muzyki wojskowej. Słowo wstępne wygłosił na temat znaczenia konstytucyi, dr. Cz. Niewiadomski z Horodenki i obdarzony został długo niemilknącymi okłaskami za swe patryotyczne, od serca płynące przemówienie. Głębokie wrażenie wyraziły i dalsze punkty programu, a więc deklamacja p. Wowkonowicza, gra p. Trompeutera a przedewszystkiem do też wzruszający dramat „Jeden z ostatnich”, odegrany z przejęciem przez amatorów.

Usiłowaniam p. K. Węgłowskiego zawdzięczać należy piękną dekorację sceny a przedewszystkiem niespodziankę z przesłicznego orla polskiego. Na przedstawieniu była obecna liczna młodzież i Polonia z przedmieść. Czysty dochód z wieczoru przeznaczono na Dom Polski w Suczawie.

→ **Ręka rękę myje.** Policja w Królestwie ma piękne tradycje co do wspólnej pracy z rzeźmieszkami, a teraz do licznego zastępu mężów na tem polu zasłużonych przybył zabity przed kilku miesiącami osławiony agent policyi śledczej Wiktor Grün. W sierpniu 1901 r. skradziono budownicemu Kozłowskiemu z mieszkania 13700 rb. Śledztwo prowadził Grün, złoczyńców wykrył i... podzielił się z nimi, przyczem rzeźmieszkowie kieszono podzielił wyszli. Sprawa się wydała przez innego agenta, śledzącego Gruna i przez skargi poszkodowanych rzeźmieszków, utyskujących na niedotrzymanie paktów ze strony Gruna; obecnie dochodzenie karne przeciw zabitemu agentowi umorzono i jednocześnie uchylono akcyę cywilną p. Kozłowskiego.

→ **Gdzie się nabywa najlepsze fortepiany, pianina, fonole oraz wszelkie instrumenta muzyczne?** Tylko u zaszczytnie znanej firmy Edmund Kappy w Stanisławowie, odznaczonej najwyższą nagrodą w Paryżu. 3544

→ **Bardzo wielki wybór Bösendorferów** z wiedeńską i angielską mechaniką, po cenach katalogu Bösendorfera, czyli tak jak w fabryce poleca firma: Prof. Neuhauser i Spółka, Lwów, Batorego 11. 4843

→ **(Z Karlsbadu).** Ostatyczna zmiana powietrza i utrwalenie się aury wiosennej umożliwia rozpoczęcie kuracji wiosennych. Z tego powodu należy zwrócić uwagę na środek leczniczy, uznany już przez licznych lekarzy w całym tego słowa znaczeniu. Jest to sucharek (Wasserzwieback) karlsbadzki, wyrabiany przez c. k. piekarza nadwornego Romana Uhlia nast. Józefa M. Breunig'a w Karlsbadzie marki „Sprudel”, do wyrabiania którego używa się wyłącznie wody sprudlu karlsbadzkiego, i który z tego powodu przedstawia znakomity środek leczniczy dla osób potrzebujących jakiegokolwiek kuracyi. Znakomity smak i tania cena winny się przyczynić do tem większego uznania tej marki. 3735

→ **Kąpiele Darkau.** Śląsk austr. Poważne to miejsce kąpielowe austriackie dzięki skuteczności swych źródeł i nowoczesnym urządzeniom, cieszy się w roku bieżącym niebywałym rozkwitem. Stawne źródło, zawierające jod, przewyższające źródła w Hall prawie o połowę a niemające co do treści zawartości jodu sobie równego w Europie (naukowcy analizy prof. dra Ernesta Ldwig'a) odpowiada przy wszelkich kuracjach, tak do picia jak i kąpiei, zwłaszcza przy niedokrewności (anemii lub skrofulozy), skrofutach w wszelkich formach i stopniach, syfilisie, ekzudatach, dolegliwościach pęcherza, chorobach nerwowych i kobiecych a także i wielu innych. Budynki kąpielowe, wille i pensjonat dla dzieci bez towarzystwa umieszcza się w starym, rozległym, wspaniałym parku. Kąpiele Darkau są własnością ekselencyi hrabiego Larisch-Mönnich'a, pod kierownictwem lekarza naczelnego dr. V. Klimk'a, który się znacznie przyczynił do rozwoju tej miejscowości leczniczej. 3855

→ **Najpiękniejszą ozdobą każdego człowieka** jest bez wątpienia piękny pełny błyszczący włos, zakrywający nawet brzydką i nieregularną twarz. Dzięki swej dobroci od szeregu lat, bez szumnej reklamy doznał załozonego uznaniu proszek do mycia głowy „Shampooon z czarną głową” i to wśród milionów, rekrutujących się ze wszelkich warstw społeczeństwa.

„Shampooon z czarną głową” niszczy łupież zupełnie i całkowicie usuwa zbyteczne odtłuszczenie włosów, czyści głowę i nadaje skąpom włosom pełny wygląd.

Z powodu wielu naśladownictw żądać wypada zawsze w aptekach, drogueryach i składach perfumeryj „Shampooon z czarną głową”. Pakietek z zapachem fiołkowym 30 hal. Wyłączny fabrykant Hans Schwarzkopf, Berlin — Charlottenburg, Hardenbergstrasse 18. 3796

→ **Dobrodziejstwem dla turystów** lubiących się przechadzać i kołowników, jakoteż i dla wszystkich cierpiących na nagniotki, twardą skórę lub okaleczenie nóg jest L. Lusera plaster dla turystów, a wie to każdy, kto choćby raz użył tego środka. Do nabycia jedynie prawdziwy z znakiem ochronnym w aptece L. Schwenk'ego, Wiedeń-Meidling, dalej we wszystkich aptekach i drogueryach. Bezwartościowe naśladownictwo należy odrzucać. 3809

→ **Walne zgromadzenie Ligi ku ochronie czci** odbędzie się dnia 25 maja br. w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie ul. Karola Ludwika I. I o godzinie 3 po południu, a w razie braku kompletu zaraz następne o godzinie 4 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie pro-

tokolu ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie administracyjne i kasowe Głównego Zarządu Towarzystwa, 3) wybór dwóch sędziów honorowych, 4) wnioski członków; na które zaprasza wszystkich członków. Prezydum Głównego Zarządu. Prezes Książę Jerzy Czartoryski, sekretarz dr. Godlewski. 5317

Trupa liliputów. W Colosseum obecnie popisuje się bajeczna trupa liliputów złożona z 7 osób. Już sam wygląd tych maleńkich ludzi jest godnym widzenia, a dalej świetne przez nich wykonywane produkcje w podziw i zdumienie widza wprowadzają. Szczególniej wyróżniają się produkcje z maleńkimi konikami (odpowiednie do jeźdźców), dla których scena Colosseum zupełnie wystarcza za miejsce popisu. Reszta, a jest ich aż 10 numerów, programu dobrana do świetnej całości, 10-kroć wartiej pieniędzy i wieczoru.

Przyjaciołom i znajomym moim, którzy pospieszili z objawami współczucia z powodu śmierci mojej ukochanej siostry śp. Eweliny i raczyli wziąć udział w oddaniu jej ostatniej posługi serdeczne składam podziękowanie.

5320

Napoleon Dorożewski.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Długi urzędników.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj u ministra skarbu Korytowskiego i u szefa sekcji Kniżnioluckiego była deputacja urzędników w sprawie akcyi, mającej na celu spłatę długów urzędniczych. Zarówno minister, jak i szef sekcji przyrzekli deputacji, że postarają się ową sprawę jak najpomyślniej i jak najszybciej załatwić.

Kongres socjalistów rosyjskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” zamieszcza depeszę z Londynu, że do Londynu zjechało się prawie 300 delegatów wszystkich stronnictw socjalistycznych i robotniczych w Rosyi, wśród nich byli Polacy, Łotysze i żydzi.

Jeden z wybitnych członków owego kongresu oświadczył korespondentowi dziennika „Die Zeit”, że celem obecnych narad jest zjednoczenie wszystkich stronnictw socjalistycznych w Rosyi bez względu na narodowość i religię w jedną wielką partję socjalistyczną. Ta wielka partja socjalistyczna będzie nosiła nazwę „rosyjskiej partji robotniczej socjalno-demokratycznej”.

Odbycie kongresu w Rosyi samej było niemożliwe. Część delegatów pozostanie w Londynie, gdzie będzie funkcjonował komitet zagraniczny stronnictwa.

Podwyższenie płac oficerskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” donosi, że na podwyższenie gaży oficerów i urzędników wojskowych potrzeba około 8 milionów koron rocznie. Z tej sumy przypada na Węgry około 2½ miliona koron. Podwyżka gaży oficerskiej ma nastąpić w ten sposób, że oficerowie od podporucznika do kapitana włącznie będą otrzymywali dodatki co 3 lata, majorowie, podpułkownicy i pułkownicy będą mieli wprost podniesione gaże, podwyżka zaś gaży generalskiej będzie nieznaczna. Ta podwyżka, oraz częściowo t. zw. kwaterowe, będzie wszystkim oficerom wliczana do emerytury. Podwyżka ma nastąpić od 1 stycznia 1908, jeżeli na to zgodzą się rząd węgierski i parlament węgierski, do tej pory jednak oba te czynniki podwyżkę się sprzeciwiają.

Urodziny następcy tronu.

Madryt. (TBK.) Chrząst nowonarodzonego następcy tronu odbędzie się we wtorek. Dzienniki donoszą, że królowa sama chce go karmić. Ciągłe nadchodzą bardzo liczne telegramy gratulacyjne. Miasto jest udekorowane w barwach hiszpańskich i angielskich. Z okazji narodzin następcy tronu król wydał amnestję; między innymi uwolnił ośmiu skazanych na śmierć przestępców.

(Wskutek tych narodzin fejletonik z Harduinu, który pomieszczył na str. 9 p. t. „Kłopoty Hiszpanii” traci nieco na dowcipne, ani na aktualność, ale nie traci na wartości faktów historycznych. P. R.)

Anarchia.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj o g. 1 m. 10 wykonano wyrok sądu wojennego warszawskiego, skazujący na śmierć przez powieszenie Władysława Henryka Barona, mieszkańca Warszawy.

Warszawa. (Tel. pryw.) W tych dniach policja otrzymała zawiadomienie, że bandyci organizują napad na kantor Henryka Kadena, na rogu ulic Siennej i Marszałkowskiej. Zarządzono środki ostrożności i onegdaj zauważono kilku młodzieńców obserwujących sklep. Na widok policji poczęli oni uciekać. Policja puściła się w pogoń, wówczas jeden z uciekających odwrócił się i zmierzył z rewolweru w stronę agentów, rewolwer jednak nie wypalił. Policja jednego z uciekających powstrzymała.

Bandytyzm.

Warszawa. (Tel. wł.) W Woli Ładyszewskiej pod Wilanowem do mieszkania sołtysa Augusta Wila, weszło w nocy czterech zamaskowanych bandytów, którzy związali go i poddali torturom, aby wskazać miejsce, gdzie ukrył pieniądze. Kiedy katusze nie pomagały, bandyci sami dokonali rewizji w mieszkaniu i znaleźli 330 rb. zabrali je i uciekli.

Łódź. (Tel. wł.) W Nowem Rokiciu pod Łodzią na jadących podróżnych napadło przeszło 20 bandytów, którzy 3 podróżnych zabili, a kilku ciężko poranili. Tej samej nocy na drodze do Tuszyńska napadnięto 4 podróżnych i jednego z nich zabito. Z bandytów ujęto tylko jednego.

Gołowin u cara.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.” dostała z Petersburga jak najbardziej autentyczną informację w sprawie faktycznego przebiegu posłuchania, które miał prezydent Dumy Gołowin u cara Mikołaja II.

Kiedy Gołowin wszedł do pokoju, car poprosił go, aby usiadł i powiedział mu, że musiał mu czekać parę dni na audyencję, ponieważ właśnie wtedy trzeba było załatwić kilka spraw nie cierpiących zwłoki.

Gołowin następnie zdał carowi raport o działalności Dumy i podkreślił, że prace w komisjach zabierają wiele czasu.

„Tak jest, wiem o tem — rzekł car — ministrowie przedłożyli Panom istną górę rozmaitych projektów, których nawet nie można było jeszcze przeczytać”.

Kiedy Gołowin skończył swój raport, wywiązała się między carem a nim następująca rozmowa:

Car rzekł: „Szkoda, że socjaliści wygłaszają tyle niepokojących przemówień, czytam je w protokołach stenograficznych”. „W każdym razie lepiej — odparł Gołowin — jeżeli socjaliści przemawiają z trybuny Dumy, aniżeli gdyby rozprzestrzeniali swoje idee i poglądy w tysiącach broszur rewolucyjnych, w Dumie bowiem można natychmiast wykazać bezpodstawność utopij socjalistycznych”.

Car odrzekł: „Niestety gazety opozycyjne nie przedrukują przemówień posłów konserwatywnych”.

„Najjaśniejsze Panie — odrzekł Gołowin — być może, że małe dzienniki nie przedrukują wszystkich mów, ale gazety wielkie stanowczo powtarzają wszystko co jest w Dumie mówione”.

Car dowiadywał się następnie, czy wniosek postawiony przez prawicę a żądający potępienia morderstw politycznych nie wywołał w Dumie tumultu.

Gołowin odpowiedział, że Duma wogóle uważa rozprawę nad tym wnioskiem za niepożądaną a on osobiście również jest tego samego zdania.

Car zapytał: A czy panu uda się uniknąć rozpraw nad tym wnioskiem?

Następnie car wspominał o pewnym ostrem wyrażeniu jednego z posłów socjalno-demokratycznych i zauważył, że Gołowin nie zganił mowcy, na co Gołowin odparł, że nie dosłyszał słów tego posła.

Na to car odrzekł z wielką ironią: Ale z posłami prawicy umie pan sobie w świetny sposób radzić!

Wreszcie Gołowin oświadczył, że większość Dumy życzy sobie obecnie rozpraw rzeczowych i szybkiego załatwienia spraw prawodawczych.

Zwolna wytworzył się — rzekł Gołowin — centrum konstytucyjne, które będzie coraz bardziej silniejsze i z pomocą tego centrum być może uda się skierować rozprawę Dumy na właściwą drogę.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost” donosi, że w dniu 17 sierpnia b. r. arcyksiążę Karol Franciszek Józef, najstarszy syn arcyks. Ottona i w przyszłości zastępca tronu będzie uznany za pełnoletniego, w tym dniu bowiem skończy 20 rok życia.

Lizbona. (Tel. wł.) W maju r. 1908 król portugalski uda się do Brazylii poczem prezydent rzeczpospolitej brazylijskiej będzie rewizytował króla w Lizbonie. Tym wizytem przypisują wielkie znaczenie polityczne, ponieważ będzie to podjęcie bezpośrednie stosunków pomiędzy dworem lizbońskim a Brazylią po raz pierwszy od czasu zamiany Brazylii na republikę.

Włocławek. (Tel. pryw.) W mieszkaniu własnem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru główny ekspedytor kolei wiedeńskiej Antoni Łopiński.

Salzburg. (TBK.) W miejscowości Ober-Untersberg spadła wielka lawina i zniszczyła wodociągi. Masy śniegu leżą do wysokości 5 metrów.

Berlin. (TBK.) Liczba robotników objętych lokautem, wynosi obecnie 60.000, a w razie dalszego trwania lokautu, dojść może do 100.000. Przyczyną lokautu jest żądanie robotników, aby wprowadzono 8-godzinny czas pracy.

Nowy Jork. (TBK.) Zastępcy wszystkich znacniejszych transatlantycznych linii okrętowych uchwalili strajkującym robotnikom portowym oświadczyć, że będą oddaleni, jeżeli nie wrócą do pracy i nie odstąpią od swoich żądań.

Londyn. (TBK.) Na cześć bawiącego tu księcia japońskiego Fuszini odbył się wczoraj bankiet, na którym sekretarz stanu spraw zagranicznych Grey, wznosił toast na cześć Japonii.

Kącik humorystyczny.

Wyjątek z listu skąpego ojca do marnotrawnego syna.

„Posyłam ci sześć koszul nowych, uszytych z moich sześciu koszul starych. Pamiętaj, oszczędzaj je, ażeby się dało potem zrobić z nich sześć koszul nowych dla twego młodszego brata”.

Depesze handlowe z 11 bm.

Wiedeń, d. 11 Maja. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.70, Renta majowa 98.65, Węgierska renta koronowa 94.20, Akcje kredytowe 664.75, Kredytowe węgierskie 769.—, Bank anglo-austriacki 307.25, Unionbank 566.—, Bankverein 546.50, Länderbank 447.50, Kolej państwowa 684.—, Lombardy 132.—, Elbentha. —, Fabryka broni —, Akcje tyt. —, Alpiny 601.—, Rima muranyi 552.—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup.), Losy turec. 195.25 Ruble 251.75, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97.25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.95, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 97.35, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 97.75, 56 l. zast. Tow. kred. 97.40, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —

Uspokojenie: bez ochoty.

Berlin, 11 maja. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 207.50, Disconto Comandite 172.90.

Uspokojenie leniwe.

Budapeszt, dnia 10 maja. Pszenica na kwiecień — do —, pszenica na maj od 10.50 do 10.52, Pszenica na październik 10.80 do 10.81, Zyto na kwiecień od — do —, zyto na maj 8.73 do 8.74, zyto na październik — do —, owoś na kwiecień — do —, owoś na maj 7.42 do 7.43, owoś na październik 6.40 do 6.41, kukurudza na maj 6.39 do 6.40, kukurudza na lipiec od 0— do 0—. Rzepak na sierpień 15.40 do 15.50.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogramy.)

Oferty słabe.

Chęć kupna mała.

Uspokojenie silne.

Pogoda: ciepło.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* „Osobna sypialnia”. Pierwej się pisało w tytule, aby był zajmujący: „Wyrodna córka, czyli czej ojca i matkę swoją”, dziś się pisze bardziej obiektywnie: „Cierpki owoc”, „Osobna sypialnia”, „Dama od Maksyma”. Taki tytuł to jest kawior przed obiadem, podczas którego podają trochę nieświeże ryby, a stół ubierają mocno zwiedmi liliami cnoty.

„Osobna sypialnia”, farsa nie tyle skromnego, ile bezczelnego Piotra Vebera, ma już swoje lata i dlatego ma rozmaite nawyczki cierpiące na histeryę starej kokoty, która na starość zaczyna ludziom prawić morały. Farsa ta powinna być grywana, owszem, ale... w Marynbadzie, ze względu na swoją przerażającą tłustość, która aż się leje z niej w gorącą teatralną salę. Farsa ta robi zupełnie wrażenie bardzo tłustej foki, która jest śpiącą i nie może się ruszać, więc usypia gdzieś już w drugim akcie i śpi tak do końca. Niesamowite wprowadzenie porównanie, ale jaka farsa, takie porównanie.

„Juliusz Cezar” z „Wesołą wdówką” w „Osobnej sypialni”. Bardzo słusznie. Chodzi przez całe trzy akty o tę sypialnię; sypialnia nad sceną, sypialnia na scenie, sypialnia pod sceną, a ponieważ tego za mało, więc wnoszą jeszcze jedno łóżko. Ten znaczny dom, w którym jest takie zapotrzebowanie łóżek, wygląda zupełnie jak hotel, niezupełnie pierwszorzędnym. Na takim bardzo hotelowym terenie odbywa się odpowiednia akcja, podczas której ludzie częściej zrzucają coś z siebie niż wdziękają na siebie.

Rajska atmosfera z miodowych miesięcy pierwszych rodziców; pomysły rajskego węzła, którego udaje jakaś kapitalna ciotka, co zamiast bardzo już szablonego jabłka podaje bohaterowi osobnych sypialni filiżankę jakiejś podejrzananej mikstury, którą czuć trochę kodeksem karnym, a trochę rozmarynem. Naturalnie posuwa to akcję do najdalszej granicy i sprawia, że bohater tej skromnej farsy robi na scenie wrażenie rozkochanego koguta, który tańczy dookoła jakiejś Julii, kurzego rodu.

A źródło przykazanie boże aż się zanoszą od śmiechu i wyrwają koziołki z nadmiernej a wielce sprośnej uciechy. „Dama od Maksyma” jest wobec tego wszystkiego jak dewotka, „Cierpki owoc” może dostać nagrodę moralności, egzemplarz „300 dni” może być rozdawany jako nagroda pilności. „Osobną sypialnię” należałoby grać kocią modą, w marcu i na dachach. Wtedy byłoby wszystko w porządku.

Grano tę cnotliwą sztukę zupełnie po parysku, nie krepując się niczem. Nowacki, który doskonałym tempem na złamanie karku pomagał podejrzanym miksturą, tak sobie to prawdziwie zagrał, Trapszo tak świetnie zaś pomagała cnotliwemu dziełu, że zaczynało się robić w teatrze — trochę niespokojnie. Feldman, arcymistrz do takich historii, grał jak sam Adam, pierwszy rodzic. Jego wejście w trzecim akcie było genialnie-sprośne. P. Otrembowa, pyszna Czaplińska, Karszo, doskonale ucharakteryzowany Kwiatkiewicz, Jaworski, wszyscy z zapalem godnym cnotliwszej sprawy budowali wczoraj maluczkich, za których się rumieniły fotele. (km.)

MAŁY FEJLETON.

Wizyta na wiosnę.

Było to o tej porze, kiedy pierwsze świty ledwie zaróżowiły pobliżkie gór szczyty, Gdy wszystkie wyglądały, jak cukrowe pianki Zmaczane w soku z malin. Przez szparkę firanki Oczy me się skradaly ni to chytne szpiegi I mknęły hen, w dal siną bez kresu, bez końca, Gdzie na tle nieba zorza malowała śniegi Beskidu... niżej świerków stał las szmaragdowy. Drzewa z białych kapturów wystawiły głowy

I patrzyli ciekawie: czy chwila radosna
Nadeszła? czy to będzie już naprawdę wiosna?
A tymczasem z za góry szły promienie słońca
I padały na szpilek ścięte mrozem kiście,
Aż z nich łzy brylantowe opadły rzęsiste
Na tę, co już tak długo w zimowym śnie drzemie,
Skostniałą, ciepłą, słońca, dżdżu spragnioną ziemię...

W pokoju był pół-mroczek, przez firanki szparę
Padaly smugi światła, ale tony szare
Leżały jeszcze wszędzie, jak gdyby rzucona
Przez Noc, która odeszła, tiulowa opona.
W pokoju była cisza, tylko wciąż miarowy
Oddech poruszał piersi: to moje pieczyoty,
To trzy „bardzo kochane“ tak przezemnie głowy
Dawały znaki życia: żony płowo-złoty
Włos tulil się miłośnie do jaśka-rywała
(Radzę mężom na niego mieć wciąż baczne oko),
A pod okryciem z puchu piersi śnieżna fala
Poruszała się zwolna, jak cicha toń morza,
Zaróżowiona była snem twarzyczka hoża
A w tej szyjce, ramionach, w nóżce odstoniętej,
Tyle tkwiło powabów! tak wielkie ponęty!
Tyle słodkich magnesów, kokieteryj, czaru,
Żem gwałt sobie zadawał, by śpiącej calusa
Nie ukraść, by nie dotknąć rozkoszy pahuu,
Bałem się ją przebudzić... w tem wzrok mój na kratce
Łóżeczka się zatrzymał, w którym tuż przy matce
Spała lalczka nasza — rodziców kochanka,
Tłuściutkie, jasnowłose dziecię: mała Janka —
Cud dziewczyna! gdzie w świecie druga piękność taka?
Ta nasza duma, ona nam wzięła pół serca,
Pół: pierwsze pół należy już do jedynaka
Stacha: ot patrzcie, jak się głowa czarno-włosa
Wtulila do poduszek: on zawsze się wwierca
Tak w posłanie, że kocyk mu sięga do nosa:
Jest zmarzluch, bo mizerny, nie dziw! tak uczony!
Co dzień mu nauczyciel nowe księgi strony
Kuć każe... deklinuje: polskie i niemieckie,
Ruskie, katechizm, nawet ulamki... dziś czasy
Takie są, że wyjść muszą mędracy z III-ciej klasy
Normalnej, więc niech biedak spi, póty szczęśliwy!
On teraz z aniołkami przez błękitne niwy
Biega, buja swobodnie w promiennym przestworze;
Gdy się ze snu obudzi czeka go pytanie
Z katechizmu: jakie jest szóste przykazanie?
Jak żyć, by to nie złamać przykazanie boże?
Rozmyślałem tak właśnie — gdy w tem przez sen
[żonka

Na piersi me złożyła obie rączki białe
I tak zaczęła nęcić koszulki koronka,
Że człowiek by był chyba przemieniony w skalę,
Gdyby jej nie pochwylił natychmiast w ramiona...
Wtem, zapukano do drzwi... Kto to? kto być może?
Kto ośmiela się wchodzić do nas o tej porze?...
W jednej chwili zerwałem się na równe nogi
I żona już uściskiem moim przebudzona
Także pytała: „Kto tam?“ drżąc, pełna trwogi
— Idź mężusiu i popatrz się przez klucza dziurkę:
Kto tak rano się do nas tu wchodzić odważa?
A tymczasem: puk, puk, puk ciągle się powtarza...
Ale tak delikatnie, jakby ktoś malutką
Rączką pukał, powoli, ostrożnie, cichutko...
Przybiegłem i spojrzałem: ach! cóż za figurkę
Spostrzegłem przed oczyma! to rzecz niestychana!
Małe Bona siedziało na grzbiecie bociana!
A takie cudne, takie lube, jak z obrazku
Murilla... pierwszy bociek je przyniósł o brzasku
Dnia do nas!... jakie szczęście, że w nasze podwoje
Najpierw zapukał. — Chodź tu, śliczne dziecię moje!
Chciałem otworzyć, lecz w tem myśl, jak błyskawica
Mózg przeszyła: co powie na to połowica?
Żonka droga?... śnać już ją zatrowiła owa
Pauza przy drzwiach: „mów, kto tam“ — usłyszałem
[słowa
— Swój, żonusi, swój przyszedł! wszak mamy wio-
[senkę:

To wizyta bocianka: czy ci nie na rękę?
— A niechże Pan Bóg bronil prosić cię, mój drogi
Nie otwieraj! niech inne go przyjmują progi,
My mamy dwoje dzieci, to przecież nielato
Je wychować, wiesz dobrze: co kłopotów z dźwiatw!
Staś kosztuje już tyle, chociaż on zaczyna
Uczyć się, a co będzie kosztować dziewczyna,
Te bony, guwernantki!... pensja urzędnika
Ledwie teraz wystarczy, kto mądry unika
Bociana: patrz, gdzie spojrzysz, wszędzie tylko dwoje!
Widzisz, jak ja oszczędzam, nie wiem, co to stroje:
W jednej marnej sukience długi miesiąc cały
Chodzę, a mój kapelusz ma już dwa kwartały,
Dosyć Stasia i Janki: bawią się tak grzecznie
Razem... mężusiu drogi! czyliż to konieczne
Mieć bębnow pół tuzina?! — a potem i chleba
Powszedniego zabraknie! nie, więcej nie trzeba!...
Słuchałem tych słów oczy utkwivszy w podłodze...
A tymczasem bocianek stał na jednej nodze,
A na nim śliczny dziadziuś goluteńki taki:
Puk, puk, puk bez ustanku wciąż dawał mi znaki...
Nareszcie ja zdobyłem się na argumenta
I wzięwszy w moje dłonie jej drobne rączkę
Jąłem adwokatować, myśląc, że wyświeci
Zoneczce moja moja mowa tę prawdę, że dzieci
Obawiać się nie trzeba, wszak znane przysłowie:
„Dał Bóg dzieci, da na nie!“ — ot byle nam zdrowie
Dopisało, a wszystko jakoś się połąta.
Cóż szkodzi, że Janeczka będzie miała brata
Jeszcze jednego tylko ślicznego braciszka?
Wszak kobieta ma karmić dzieci! nie jak mniszka
Żyć z mężem zakonnikiem — a gdy Staś do szkoły

Pójdzie, to do zabawy chłopaczek wesoly
Ogromnie by się jeszcze zdał malej Janusi.
Moja żonko, a rozważ to, jak nieraz musi
Biedny robotnik dzieci żywić dwanaścioro!
Gdy będą bocianowi nasze drzwi zaporą,
To on pójdzie gdzieindziej, może do stolarza
W sąsiedztwo — pomyśl żonko na co się naraża
Biedaka — kto wie, może dziecię, co tam czeka,
Żebyśmy je przyjęli, kiedyś na człowieka
Wielkiego nam urośnie i chluba się stanie
Rodziców? — Żonko droga, skróćmy mu czekanie,
Skarbie mój! niechaj pierzchną twoje niepokoje:
Kto ma na dwoje dzieci, wychowa i troje...
I cóż żonko? Dlaczego milczysz, jak zaklęta?
A ona na pół modre przymknęła oczęta
I słuchała, śnać była to chwila wahania.
Więc kuć trzeba żelazo dopóki gorące,
Zacząłem ją do serca tulić i tysiące
Całusków wzięłem w pomoc: żeby przekonania
Moje wpoić w jej drżące, gołębie serduszeko,
Równocześnie szeptałem jej cichutko w uszko
Słowa miłości takie, jak niegdyś przed laty,
Gdy bzy kwitły, jaśminy, gdy balsamy kwiaty
Rozlewały w okolo, a słowik piosenkę
Zawodził, a ja moją wybraną piosenkę
Wiodłem, gdzie w ogrodowej altanie ławeczka
I pierwszy raz ust moich dotknęły usteczka
Jej słodkie, takie słodkie! pierwsze „kocham“ słówko
Słyszałem, a kukulka się ozwała w lesie
Sześć razy, wietrzyk ku nam przepowiednię niesie...
Pół tuzina? — myślałem... tyś figlarnie główką
Skinęła, jakbyś myśli moje zrozumiała,
A potem się po uszka zapłoniła cała,
Gdy ja cię przycisnąłem tak mocno do siebie
I byliśmy szczęśliwi, niżli święci w niebie.
— Pamiętasz? — zapytałem — a ona cichutko:
„Pamiętam“ mi odrzekła... — Oj ty bałamutko,
A w lat kilka to jesteś już inego zdania!
I jak psa się bocianka od progu odgania!
No daj buzi! daj słodkiej! cóż, ciągle z granitu
Twe serduszeko? Popatrzcie no się, jaka mi tu
Kobieta, co się chłopca tak okropnie boi?
Cóż żonuś? nie puścimy? widzisz on tam stoi
I czeka, pójdzie wreszcie — czyż z buzi tej słodkiej
Dostanę zezwolenie najdroższej pieśczętki?...
Ha, więc niech i tak będzie! ja wolę twą święcie
Spełnię: — Idź precz bocianie!...
— No... puść go natręcie...

KAZET.

Kłopoty hiszpańskie.

Prócz kłopotu z „nowym narodem“ w swoim
łonie, mianowicie z Katalończykami, Hiszpania ma kło-
pot z następcą (czy następczynią) tronu, który jeszcze
na świat nie przyszedł i właśnie dlatego, że jeszcze na
świat nie przyszedł.

Owoż słynny codzienny fejletonista paryskiego
dziennika „Matin“, p. Harduin, którego jeden z przeci-
wników bardzo trafnie, a z chybioną złościwością, scha-
rakteryzował jako „politycznego Sarceya“, napisał z te-
go powodu następujący historyczno-dowcipny fej-
letonik.

„A więc pokazuje się, że następca tronu hiszpań-
skiego spaśnia się? Miał przybyć już 4 bm., a przynaj-
mniej w chwili, gdy to piszę, pojawienie się jego nie
zostało jeszcze ogłoszone. Prawdopodobnie pochodzi to
stąd, że nie potrafił go jeszcze nauczyć, iż „punktu-
alność jest grzecznością królów“.

„To wydarzenie: narodziny spodziewane następcy
tronu hiszpańskiego, skłoniło mnie do tego, żem raz
jeszcze przeczytał tak ciekawe tomy książki Alfreda
Franklina o „Dawnem życiu prywatnem“. I mogłem
przy tej sposobności skonstatować, że w podobnych oko-
licznościach lepiej jest, a przynajmniej lepiej było nie-
gdyś być sobie poczciwym, skromnym obywatelem, niżli
królową francuską.

„W owych czasach, kiedy lekarz stwierdził zbli-
żanie się pierwszych bólów, zawiadamiano o tem ksią-
żętą i księżniczkę rodziny królewskiej, ministrów i am-
basadorów. Wszyscy oni udawali się natychmiast do po-
koju pacjentki i ją otaczali. Kanclerz klękał u nóg łoża,
a obszerny parawan zamykał się za dostojną asy-
stencją. Wtedy otwierano bramy pałacu. Każdy prze-
chodzień miał prawo wejść aż do komnaty królowej,
to też tłum, utworzony z ludzi najrozmaitszych zawo-
dów, zalewał pokój.

„Zdarzyło się więc, że Marya-Antonina przy pier-
wszem swem dziecku o mało nie została zaduszoną.
„Pokój, w którym przyszło na świat dziecko, był zapeł-
niony tłumem tak bardzo mieszanym, iż można było
sądzić, że się jest na placu publicznym — powiada Mme
Campan. — Dwa Sabaudzcyce powyłazili na meble,
ażeby lepiej widzieć królową, która leżała naprzeciw ko-
minka“.

„Widać z tego, że w owych czasach nie obawia-
no się wcale zarazków i że nie przeczuwano nawet aseptyki.

„A oto inny tego dowód. Ludwik XIII właśnie
tylko co się narodził. Dziecko wydało się „wielce sła-
biutkie“. Wtedy więc „taka pani“, na wezwanie króla,
zastosowała środek jak z innymi noworodkami. Napeł-
niła sobie usta winem i wdmuchnęła to wino w usta
królewicza. „I w tej chwili — opowiada „owa pani“ —
przyszedł do siebie i smakował wino, które mu dałam“.

„Niektórzy powiedzą: „Ba! ale matki i noworod-
ki w owych czasach miewali się wcale nie gorzej!“
Prawdę powiedziawszy, to i ja tak sądzę!...”

TLENOL

Woda i proszek do zębów
Dra Napoleona Cybalskiego, profesora
Wszechnicy Jagiellońskiej.

TLENOL dodany w ilości 20—30 kro-
pel na szklankę wody oddaje
znakomite usługi przy codziennem płukaniu jamy
ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające,
niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle roz-
mnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokar-
mów. Zapobiega bólowi zębów. 2533

Auf der Waid Doña Waid

Prześlizna
Sanatorium dla chorób wewnętrznych
Widok na jezioro Bodensee
nadaje się zwłaszcza na choroby nerwowe, żołądkowe, kiszec, wa-
troby, nerek, sercowe i przewodu pokarmowego. Fizykalia-cyotyczna
mołoda kuracyja. Znakomita indywidualnie dostosowana dyeta.
Prospekty bezpłatnie. 1232
Dr. Dock i dr. Aug. Fischer, lekarz specjaliści na chor. żołądka i kiszec.

L. Lusera Plaster dla turystów

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniot-
kom, odciskom i t. d.
Główny skład:
Apteka L. Schwenka, Wiedeń-Meidling.
Żądać należy Luser'a plaster dla tury-
stów po K. 120
Do nabycia przez wszystkie apteki. 1212

Caro i Jellinek
Wiedeń-Peszt
Lwów, Jagiellońska 22.
Lwów, Kościuszki 18, tel. 408
Pat. wozy 6 i 8 metr.
Gwarancya za całość!
52 własnych wozów meblo-
wych patent. 3902
CARO i JELLINEK.

Kąpiele Darków

(Śląsk austr.) najsilniejsza kąpiel solankowo-jodobromowa
pierwszorzędnej wartości. Jedyny zakład leczniczy, w którym
w czystej solance jodowej jest kąpiel możliwa. Nowoczesne
środki lecznicze. Stary park. Eleganckie ubikacje. Kuchnia
zakładowa w własnym zarządzie. Pensja dla dzieci bez to-
warzystwa. Poczta, telegraf i stacja kolejowa. Sezon od 15
maja do października. Główny lekarz dr. Klimek. Wyjaśnie-
nia i prospekty udziela Zarząd leczniczy hrabiego Larisch-
Mönnich'a w Darkowie. 3555

UCIECHĘ GOSPODYNIE

stanowi zawsze dobrze udana smaczna potrawa z maki.
Każda zatem rozumna i oszczędna gospodyni używa
nieszkodliwego proszku do pieczenia **STELLA**
do sporządzenia dobrych potraw z ma-
ki. — Znakomity ten uznany proszek do pieczenia, uży-
wa się przy sporządzaniu wszelkich możliwych potraw
mącznych. — Cena 16 i 20 hal. w składach korzennych
i drogueryach.

Wyłączny fabrykant: 1272
„STELLA“ fabryka chemiczna (O. Ledermann)
BUDAPEST. VII., Nefelejtszgasse Nr. 39.
Główny skład we Lwowie: Alojzy Hübner.

Żądacie wyłącznie tylko
gumowych obcasów
„Wanderlust“.

Tylko ta zarejestrowana
marka daje gwarancję trwa-
łości.

Do nabycia w handlach obuwniczych, we wszystkich więk-
szych składach towarów galanteryjnych, w handlach
z dodatkami szweskimi i w handlach farb.
Aby uniknąć zamiłany, proszę zwracać na
to, by każdy obcas zaopatrzony był odciskiem „WAN-
DERLUST“.

J. Samuel, Gustrów
Fabryka wyrobów gumowych.
Generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny
Bernhard Blaustein. Lwów. 5252

Rowery i motory
nowe i używane, wszelkie
przybory dla kolarzy. Lawn-
Tennis. Piłka nożna.
Warsztat reparacyjny poleca
najtaniej
W. Lukaszewicz
LWÓW, Akademicka 20. 5174

Müller i Sp.
Lwów, ul. Długosza 33.
wykonywa wszelkie roboty
ciesielskie w zakresie budowni-
ctwa wchodzące. Domy prus-
kie, tartaki, lodownie, dachy,
werandy, schody główne ognio-
trwałe z nakładkami dębowy-
mi. Wykonanie staranne. 480t

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

finansuje krajowe przedsiębiorstwa przemysłowe i udziela kredytu na publiczne budowy. 240

Dział ekonomiczny.

Nowa stacya telegrafu. Z dniem 12 b. m. otwarta zostanie w Dębowcu (powiat Jasło) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Baczność kupcy w Galicyi! Niemiecki „Ostmarkenverein“ zawezwał różne firmy i fabryki niemieckie do odebrania polskim agentom w Poznańskim swych zastępstw. Ze względu, że niektóre firmy, których towar w wielkiej ilości rozchodzi się w Galicyi, uczyniły zażalenie hakatystów należy im dać dosadną odpowiedź i bojkotować ich towary.

I tak odebrały Polakom zastępstwo następujące znane w Galicyi firmy:

Van de Bergh Vitello, fabryka margaryny; Hoffmann, fabryka mączki; Krietsch w Würzen, fabryka keksów; Stettiner Kerzen- und Seifenfabrik, Szczecin; J. Lindenberger w Berlinie, hurtowny handel morskich ryb.

Giełda drzewna w Warszawie. W sferze kupców leśnych i właścicieli składów desek w Warszawie poruszono sprawę utworzenia giełdy drzewnej, która jest pilnie potrzebna w naszej stolicy. Na potrzebę tę wskazywał jeszcze przed dwoma laty p. B. w jednym z pism polskich. Giełda miała już być zorganizowana wskutek jednak ciągłych niepokojów, zaniechano urzeczywistnienia tej myśli. Obecnie sprawa jest jeszcze pilniejsza z powodu zupełnego przewrotu w stosunkach handlu drzewem.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 11 maja b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 920 do 940. Zyto gotowe 730 do 750. Owies oroczny gotowy 940 do 960. Jęczmień browarniany od 9— do 10. Groch pastewny 850 do 9—, groch do gotowania 10 do 11—, Wyka 7— do 750. Bobik 770 do 8—. Koniczyna czerwona 65— do 75—, koniczyna biała 40— do 50—. Koniczyna szwedzka 65— do 75—. Tymotka 34— do 38—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 4375 do 44—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 24— do 2425.

W naszej Administracji złożyli:

Na polskie gimnazjum w Białej:

M. L. 5— kor., Inżynierowie Wydziału krajowego 3410 zamiast wieńca na trumnę dla śp. Aleksandra Kinzlera inżyniera adjunkta, Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie 5— zebrane na wieczorku ku uczczeniu 116 rocznicy konstytucji 3 maja.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej:

Inżynierowie Wydziału krajowego 3410 kor. zamiast wieńca na trumnę dla śp. Aleksandra Kinzlera inżyniera adjunkta, M. L. 9—, W. T. 2—, Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie 5— zebrane na wieczorku ku uczczeniu 116 rocznicy konstytucji 3 maja, S. Loret z Górz 2—

Na stałe popieranie nauki języka ojczystego w Zaborze Pruskim:

W. T. 2— kor., uczennice kl. III gimnazjum żeńskiego im. Słowackiego 4— jako stały podatek za kwiecień, Jan Homme ze Stanisławowa 6—.

Dla przytuliska Brata Alberta:

Maryan Krasuski 5— zamiast wieńca na trumnę dla śp. dr. Wacława Micińskiego.

Na Macierz Polską w Cieszynie:

M. L. 5 kor.

Dla przytuliska sierót im. św. Józefa:

M. L. 3 kor.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej (Dar narodowy):

Janina Marokini z Tribuswinkel 740, Leokadya Barzyńska z Abbazy 44— zebrane przez grono Polaków tamże, młodzież i grono nauczycieli III gimnazjum we Lwowie zebrane po nabożeństwie w rocznicę konstytucji 21—, Szymon Barwiński ze Stanisławowa 4 kor., uczenie zakładu W. Niedziakowskiej 64 kor. przy sposobności obchodu 3 maja, Antoni Wejda z Pilzna 8 kor. z powodu święta narodowego, „Sokół“ z Głogowa 632 kor. zebrane na wieczornicy w dniu 4 maja.

Dla chorego urzędnika na wyjazd do kąpiel:

H. B. 2 kor., Setenerowa z Trzebini 2 kor.

Dla akademickiego Koła T. S. L.:

Dunin Adam 10—, Bron. Jaworski 2—, Marya Jaworska 2—, Wl. Baron 3—, I. Menkes 1—, Kraus 2—, Nechwaiski 4—, Hudowski 1—, Łysakowski 2—, Pacatajko 2—, Podhradski 1 kor., Živić 2—, Tamljenocde 1—, Kapetanović 1—, Hawranek 1—, Sajatović 1—, Pelcš —20 kor.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W sobotę dnia 11 maja 1907 r.

WESOŁA WDÓWKA

operetka w 3 aktach Wiktora Leona i Leona Steina, przekład A. Kitschmana. Muzyka Franciszka Lehara.

Początek o godzinie 7-30 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 maja: CYRK LILIPUTÓW najmniejsi ludzie świata, miniaturowe powoziki i najmniejsze konie. — Les Cadets de Gascogne, słynni paryscy śpiewacy uliczni. — The 4 Parros, atletyczny akt i zupełnie nowy program. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Ploha, Karola Ludwika 5. 4884

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

Banda Cyganów i Cyganek

Z KAUKAZU koncertuje na ogólne żądanie jeszcze kilka dni w „CAFÉ ORFEUM“ we Lwowie ul. Kaźmierzowska 35. Wstęp wolny. — Pocz. o g. 8 wiecz. — Wstęp wolny. 4966

Fleischmana ogród koło rogatki żółkiewskiej, ulubione miejsce pobytu, codziennie koncert muzyki wojskowej, świeże raki kamienne, żywe pstragi i różnorodne ryby, oraz znana z dobrego kuchnia i najlepsze napoje. Z poważaniem Fleischman. 5199

BERNARD POŁONIECKI



Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca: Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbarr, Heitzmana, Schmidta, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 25 Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i — PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów.

Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Marxa Emalia na podłogę, Glazura bursztynowa na podłogę, Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca, dająca barwę i połysk za jednorazowym pociągnięciem. — **Marxa Emalia kolorowa i biała** z fabryki Ludwika Marxa w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu. — **Emalia i glazury** powyższe wysychają szybko, są nadzwyczaj trwałe do pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p. Do nabycia we Lwowie u O. T. Winickiera Syna Rynek 28, Alfreda Beacocka ul. Heimańska. — W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego, w Przemyślu u Jana Martynowicza, — u Easara Sauberga w Brzeżanach. 1235

Cieplice Trenczyńskie

na Węgrzech

w Harkatach

z osadą słowacką, ztąd porozumieć się łatwo.

Od stacyi kolejowej Tepla-Trenczyn-Teplitz 20 min. do zakładu.

Dyrekcya

rozsyła prospekty i przyjmuje zamówienia na mieszkanie.

Wyczerpująca broszura polska do nabycia w celn. księgarniach. 3770

Słynne termy siarczane 36—42° C, zbawienne w gośćcu, artretyzmie, nerwobólach, porażeniach po złamaniach i t. d.

Wanny marmurowe i baseny oddzielne dla dam, natryski, muł siarczany.

Zakłady urządzone podług obecnych wymagań hydropatycznych i Zanderosi do masażu i gimnastyki leczniczej w parku.

Sezon letni od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu „Pension“ tylko w domach zarządowych dziennie 6 kor. 50; pokój i kąpiel bez wikt 3 kor. 50. Dobre restauracja, muzyka, teatr i wsz. rozrywki. Elektryczne ośw. Radzimy zamaw. uprz. mieszk. w Dyr. Zakładów. 3770



BRAZAY WÓDKA francuska

jest od lat 40 znanym środkiem domowym, zwłaszcza przeciwko migrenie, influenzy, podagrze, reumatyzmowi, wzmacnia wzrok, służy do płukania gardła i krtani. Niezrównana przy masażu, najlepszy środek do pielęgnowania włosów. 3777

1/1 but. K. 2. — 1/2 but. K. 120.

Wszędzie do nabycia, gdzie niema, należy się zwrócić pod adr.:

BRAZAY WIEDEN III./2 Löwengasse 2 a

Dobry zarobek poboczny dla rolników!

Wnieśli
marka
ochronna.



Uwaga
prze-
ciw
naśladow-
nictwu

jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu

cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur wodociagowych, drenowych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych

maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cemenindustrie Dr. Gaspary et Co. Markranstädt ob. Lipska.

Prosimy żądać darmo ilustrowanych prospektów Nr. 210. My korespondujemy i w języku polskim.

Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko od firmy:

Przemysł cementowy we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika 5

zaś w ruchu można je zawsze oglądać ul. Łyczakowska 73.

Proszę zastrzegać się przeciw bezwartościowym naśladowstwom. 2553

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!



Wolno Panu palić tylko

1157



Jacobi'ego La Fleur Antynikotyna w podobieństwach do cygar.



Używajcie tylko

ekstrakt do czyszczenia

Globus

Zastępca we Lwowie: FL. KRAUSE, Lwów, 3 Maja 7. 221

Telefon Nr. 545.

Wysokoalpejskie miejscowości lecznicze

Levico (500 metrów) Vetriolo (1500 metrów)

Poludniowy Tyrol. 1205

Zakłady lecznicze urządzone z komfortem. — Grand Hotel i Grand Hotel Levico des Bains, pierwszorzędne i więcej niż 30 hoteli i pensyj, wszelkich rodzajów.

Sezon kuracyjny: Od 1 kwietn. do końca paździer arseno-żelazowe źródła lecznicze o uznanej znakomitości działaniu w wypadkach niedokrwistości, chorób skórnych, nerwowych, kobiecych etc.

Leczenie zapomocą picia wód i kąpeli woda Levico silniejsza i woda Levico słabsza do

leczenia domowego podług wskazówek lekarskich w każdej aptece i handlu wód mineralnych do nabycia.

Skład główny dla Austro-Węgier: S. Ungar jr., Wiedeń I., Jasomirgottstrasse 4.

LEVICO jest stacją kąpielową, godziła drogą od Trentu, w przepięknym położeniu i łagodnym klimacie. — Prospekty i szczegółowe informacje przez Dyrektora kąpielową źródła leczn. Levico-Vetriolo (Bade-Direction der Levico-Vetriolo-Heilquellen)

Co to jest „Hoppa“?

Frazesami można wzbudzić zainteresowanie w świecie kobiecym, nie chcemy jednakże używać tego sposobu i mówimy wprost, że angielski regulator cery „Hoppa“, sam jeden wystarczy za wszystkie kremy, mydła i pudry, upiększa bajecznie szybko, działa przeciw pędom, wrogom, czerwieniącej się skórze i t. d., jakoteż i wszelkim nieczystościom skórnym na twarzy, robiąc skórę miękką, młodszą, delikatniejszą i białszą tak na twarzy jak i na rękach.

To a nie co innego jest

Cena 2 k. 50 h. HOPPA 2 k. 50 h.

Listy uznania od wykwintnych pań.

Główny skład: Wilhelm Kaiser & Co. drogeria

Győr, Węgry, Baross-ut Nr. 1. 1277

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.

DLA LETNIKÓW!

Dora-Jaremcze. Willa „Helenka” w pięknej karpackiej okolicy nad Prutem blisko lasu spikowego stacya w miejscu — poleca się Szanownym Gościom. Wikt smaczny i zdrowy — świeże ciasteczka. Wygodne pokoje z obsługą i wikt; od 15 maja do 1 lipca od 3—4 kor., od 1 lipca do 15 sierpnia od 4—6 kor., od 15 sierpnia do 1 listopada od 3—4 kor. dziennie. Przyjmuje się też abonament. Zgłoszenia: P. Kałytczuk w Dorze. 4607

Pokój kawalerski frontowy od 1 czerwca do wynajęcia. Zimorowicza 20. 5281

3 pokoje obszerne, słoneczne z balkonem, przedpokojem, kuchnią, spiżarką, łazienką i przynależnościami; ul. Murarska 2 B. I piętro (przed ul. 29 Listopada) do wynajęcia od 1 czerwca. 5284

Dla letników w okolicy gór rzęstajlas szpilkowy, park, kąpiele Sanowe, są pokoje do wynajęcia, umeblowane, w cenie od 6 złr. do 12 miesięcznie, wikt wyśmienity, według wymagania od zł. 1.50 do 3 dziennie od osoby, swoboda zupełna. — wiadomość w c. k. urzędzie pocztowym Ulucz via Sanok. 5311

Doniesienia różne**Choroby weneryczne**

zastarzałe, choroby skórne, kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Nadzwyczajna oferta!

Własny fabrykat!
Prześcieradła bez szwu 150 cm. szerokie, 2 metry długie, obrabione, 6 sztuk tylko z najlepszej weby bawełnianej k. 13.—

Płóciennie prześcieradła 150 cm. szerokie, najlepszej jakości, 14 metów k. 15.60.

Kanawał od 38—80 h. za mtr. Adamaszkowe ręczniki, białe płóciennie, 1 tuzin 50×100 or. 4.80.

Weba rumiburska, najlepsza, 54 cm. szeroka, 23 metrów na białą damską najodpowiedn., za sztukę k. 12.—

Bielizna stołowa i na łóżka, szyty, płótno, oxford, zefiry, ręczniki i chustki, inletry, adamaszki po zadziwiająco taniej cenie, w wielkim wyborze. 3818

Próbki bezpłatnie i franko. — Nieodpowiedni towar przyjmuje się zwrócić. Wysyłka za zaliczką. — Zarząd tkacki płótna i bawełny Karol Kohn, Nachod X., (Czechy).

Rowery nowe i używane

jakoteż reperacye wszelkiego rodzaju uskutecznią tania w oznaczonym czasie

— **Fachowy mechanik** —

J. Grajewski

Lwów, Boimów 1.
Ilustrowane cenniki odwrotnie. 5171

PARASOLKI i PARASOLE

wysprzedaje po cenach całkiem niskich

Wiktor Sedlaczek

Lwów, plac Kapitulny 1. 3. 4522

WANNY

prawdziwe cynkowe. Lodownie i tusze po 2 zł. poleca **Ferdinand Bourdon** Jagiellońska 1. 2. 3337

Pohulanka ogród restauracyjny, z komfortem urządzonej 9 maja otwarcie. Koncert kapeli „Harmonia”, kuchnia, bufet, wina, piwo eksportowe pod zarządem Zygmunta Mühlera. 4798

1 kilo pierwszego gęsiego tylko 2 60 ct. *Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kgr. za pobraniem pocztowym.* — J. Krasa, hand. pierzem w Smichowie koło Pragi, (Czechy 690). — Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 3331

Portepiany ze znanych pierwszorzędnich fabryk jak: Boesendorfera, Ehrbara, Schweighofera, Wirtha, Fritz, Prokscha, Stelzhammiera i Korselta, zaś pianina: Alberta, Prokscha, Roeslera i Korselta, tudzież fisharmonie Korykiewiczza w składzie fortepianów założonym w r. 1841 J. Mussil dawniej J. Balko we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7. 4765

Wszelkie suknie według najnowszej mody przykraj, sfastryguje, wypróbuje po przystępnych cenach. **Fachowa Szkoła kroju i szycia**, Lwów, Trzeciego Maja 2. 5191

NOWOŚĆ! Spirytusowe

zapałniczki sztuka po 1.30, 3 szt. po 1.20, poleca za nad. kwoty i 35 h. porto z góry fabryczny skład zegarów, gramofonów i przyborów do tychże **C. Dornbaum**, Lwów, Krakowska 2. 4901

Automobile, motocykle i rowery naprawia specjalny zakład mechaniczny Witolda Trandy w Przemyślu. 3666

Kroje eleganckie dokładne, tak iż każda z Pań, która szyć umie może bardzo tanim kosztem ładne ubrania sama sobie sporządzić poleca **Fachowa Szkoła kroju i szycia**

Małgorzaty Lerchowej.

Lwów 3 Maja 1. 2 II p. 4760.

NIGRETINA

czarna lub ciemna używa się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. — 2 kor.

Jan Ihnatowicz

Lwów: Sykstuska 25, ul. Hetmańska 6. — Kraków: Sukiennice 28. — Przemyśl: ul. Mickiewicza 11. — Stańslawów: ul. Bapieżyńska. 960

Rowery

światowej sławy marki

WATERBURY

STEYR

najnowszych modeli z najlepszymi ulepszeniami poleca na spłatę pod dogodnymi warunkami

M. KORKES

Lwów, Grodecka 10. Tel. 82

Skład maszyn rolniczych i do szycia jakoteż wszelkich przyborów kolarskich. Szkoła jazdy na rowerach. Pracownia slusarsko-mechaniczna. 3387

Registra ekonomiczne K.

Cybulskiego najnowsze wydanie VIII. poprawne, 5 kor. w oprawie, również wszystkie inne druki gospodarskie najnowszego układu, poleca H. Diamond w Rzeszowie. 5289

8 maja przybłąkał się dość duży pies brązowy z łańcuchem do dozorczy domu przy ulicy Św. Zofii 1. 8, gdzie ho można odebrać. 5264

„Le Ferment”

Kraków, ul. Podwale 1. 5. Kraków. Wyjątkowe zastępstwo na całą Austryę. Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny” według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu. Sprzedają tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie. 1833

W każdej miejscowości

poszukuje osoby sumiennej i zdolnej, któraby przyjęła zastępstwo moje, zapewniając jej wielkie dochody. Szczegółami służę bezpłatnie po polsku lub niem. O. Thoma, Stuttgart, Reinsburgstrasse 61.

Maszyny do szycia Singera

i pierścinkowe ręczne od 24 zł., nożne od 27 zł. i wyżej poleca **F. H. Rosenmann**, Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 27. Cenniki darmo i opłatnie. 195

**Gramofony**

za gotówkę i na raty!
Płyty duże na dwie strony po 2 zł. 25 ct. 2916
Cenniki gratis.

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 3.

Kupujmy co kraj

Plecione
Meble ogrodowe
i na werandy
poleca
Bazar krajowy
Lwów
Akademicka 14.
wytwarza! 2898

Nakładem Kamila Bauma

w Tarnowie

wysła 2 sery (10 szt.) posztówek

„Motywa zakopiańskie”

układu i rysunku Maryana Szulza, prezesa klubu malarzy polskich w Monachium. Cena kor. 1.20. Wszędzie do nabycia. 2532

PIERWSZA chemiczna

pralnia Szymona Weissa, Lwów, pl. Halicki 1. 12 i ul. Kopernika 1. 12 na żądanie czyszcze ubiory w ciągu kilku godzin. 4260

Kawaler na stanowisku

poszukuje towarzyszy życia posterestante R. 50 Sądowa Wisznia. 5285

Praktycznym paniom polecam dokładne, eleganckie, najnowsze kroje. — **Fachowa szkoła kroju** Lwów, 3-go maja 1. 2. (Naprzeciw hotelu Imperial). 5321

Najpiękniejsze obrazy nabyć można najtaniej tylko w Salonie obrazów Batorego 24. 4269

WYSPRZEDAŻ!

BUFFALO BILL sofki do spania rozkładane po bezkonkurencyjnych cenach poleca Franciszek Zeizer skład mebli Pasaż Mikolascha obok owo-carni. 2704

Stampilie

wszelkiego rodzaju, maszyny do paginowania i numerowania. Drukarnie kau-czukowe i t. d. dostarcza w trwałym wykonaniu J. Lewinson, Wiedeń, 1/16, Adlergasse 12, Telefon 12179. Filia w Odesie. Cenniki bezpłatnie i franko. zastępcy poszukiwani. 1186

Bez konkurencyi

Kto kupuje gramofon niech zarządza oryginalnego fabrycz. cennika od generalnego zastępcy fabryki gramofonów „COLUMBIA”

„COLUMBIA”

Columbia
COLUMBIA
GRAMOPHONE
Columbia

Jakób Kahane

Lwów, ul. Sykstuska 1. 12
Płyty do gramofonów. Co tygodnia świeży wybór. Spis płyt wysyłam odwrotnie.

Pośrednik robotników,

mogący dostarczyć zwykłych robotników dziennie płatnych chemicznej fabryce zechcą nadać swoje adresy pod adr. Leiner Fülöp & Söhne, Ujpest (Węgry). 3790

Urzędownie zatwierdzone

ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancją porta w międzynarodowym biurze adresów: **Józef Rosenzweig i Syn**, Wiedeń 1., Bäckerstrasse 3, Tel. 16881. Budapeszt, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 116

Przerobienie materaca

od kor. 3.60. — **Przerobienie kołdry** od k. 3.50.

przyjmuje i wykonuje jak najstaran. **pracownia Magazynu**

J. Drexler & Synowie

Lwów, plac Kapitulny 2. 3936

Drób rasowy

i jaja tegoż

Kochinchina, Brahma, Orpington, Langshahn, Dorking, Houdan, Plymouth, Rocks, Kury karły, itd., Peking, Aylesburg i Bisamenten, emdeńskie gęsie ol-brzymie, wirgińskie śnieżno-białe i brązowe kury. Ceny najtańsze. Wielki zapas róż. drzew iglicowych, owocowych i ozdobowych, krzewów ozdobowych itd. 3867

Cenniki ilustrowane

na żądanie bezpłatnie.

Zarząd dóbr

hrab. Batthyany'ego

Csendlak, poczta Frankoz pod Radkersburgiem.

Abonament

na

ubrania męskie

od 10 koron mies. (system angielski) poleca 5332

M. Marek

Lwów

Sykstuska 29

Prospekty gratis i franko.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcyach kroju francuskiego

pod gwarancją

w Szkole kroju

EUGENI WECKEROWNEJ

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stanki, zakiety, pelerynki, szlafroki i t. d. — Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcyę i kroje angielskie osobny kurs. 4

Lotem ptaka

zdobyły moje

kołowce Herbsta

świat cały.

Jerzy Herbst

Wiedeń, Mariahilferstr. 1C.

Cenniki bezpłatnie i franko. Prawnie ochronione. 1294

Własny wyrób!

Po co jechać do badań

kiedy u Bratkowskiego ulica Skrzyńskiego przystanek elektryki tyczakowskiej wanny porcelanowe kąpiele w abonamencie potaniały

Borowinowe zł. 1.80

Nauheim gazowe (apar. prof. dra Niemilowicza nie tabletki) zł. 1.30

Jodobromowe (Iwonicz, Rymanów) zł. 1.15

Żelaziste (Francensbad, Kry-nica) zł. 1.05

Solankowo-siarczane (Truskawiec) zł. —.95

Siarcz. (Lubień, Piszczany) 90

również wysyłam flaszkami gotowe ekstrakty. 5112

Firmę wyrobów domowych

Dwór Łapszyn

zaszczytnie znaną od 22 lat, odznaczoną licznymi medalami która od października r. ub. znacznie powiększoną przynoszą do

Kołomyi, willa własna Mat-czyn.

W tej chwili mam na składzie przewyborne higieniczne bulliony z drobiu i zwierzyny po 24, 20 i 15 kor. za kilogram.

Kazimiera Matczyńska. 4360

Kołowce „Premier”

nadają ton odnośnie do jakości. Niedosięgnięte w cenie.

Największa fabryka tego rodzaju Austro-Węgier

Premier

Jedyny skład u:

Föbusa Rosenmann'a

we Lwowie. 1262

Jedyna w swoim rodzaju

Na gałęzi

przekład z francuskiego FELICYI POPLAWSKIEJ. — Cena K. 1.80. —

Własny wyrób!

Po co jechać do badań

kiedy u Bratkowskiego ulica Skrzyńskiego przystanek elektryki tyczakowskiej wanny porcelanowe kąpiele w abonamencie potaniały

Borowinowe zł. 1.80

Nauheim gazowe (apar. prof. dra Niemilowicza nie tabletki) zł. 1.30

Jodobromowe (Iwonicz, Rymanów) zł. 1.15

Żelaziste (Francensbad, Kry-nica) zł. 1.05

Solankowo-siarczane (Truskawiec) zł. —.95

Siarcz. (Lubień, Piszczany) 90

również wysyłam flaszkami gotowe ekstrakty. 5112

Firmę wyrobów domowych

Dwór Łapszyn

zaszczytnie znaną od 22 lat, odznaczoną licznymi medalami która od października r. ub. znacznie powiększoną przynoszą do

Kołomyi, willa własna Mat-czyn.

W tej chwili mam na składzie przewyborne higieniczne bulliony z drobiu i zwierzyny po 24, 20 i 15 kor. za kilogram.

Kazimiera Matczyńska. 4360

Kołowce „Premier”

nadają ton odnośnie do jakości. Niedosięgnięte w cenie.

Największa fabryka tego rodzaju Austro-Węgier

Premier

Jedyny skład u:

Föbusa Rosenmann'a

we Lwowie. 1262

Jedyna w swoim rodzaju

Na gałęzi

przekład z francuskiego FELICYI POPLAWSKIEJ. — Cena K. 1.80. —

Własny wyrób!

Po co jechać do badań

kiedy u Bratkowskiego ulica Skrzyńskiego przystanek elektryki tyczakowskiej wanny porcelanowe kąpiele w abonamencie potaniały

Borowinowe zł. 1.80

Nauheim gazowe (apar. prof. dra Niemilowicza nie tabletki) zł. 1.30

Jodobromowe (Iwonicz, Rymanów) zł. 1.15

Żelaziste (Francensbad, Kry-nica) zł. 1.05

Solankowo-siarczane (Truskawiec) zł. —.95

Siarcz. (Lubień, Piszczany) 90

również wysyłam flaszkami gotowe ekstrakty. 5112

Firmę wyrobów domowych

Dwór Łapszyn

zaszczytnie znaną od 22 lat, odznaczoną licznymi medalami która od października r. ub. znacznie powiększoną przynoszą do

Kołomyi, willa własna Mat-czyn.

W tej chwili mam na składzie przewyborne higieniczne bulliony z drobiu i zwierzyny po 24, 20 i 15 kor. za kilogram.

Kazimiera Matczyńska. 4360

Kołowce „Premier”

nadają ton odnośnie do jakości. Niedosięgnięte w cenie.

Największa fabryka tego rodzaju Austro-Węgier

Premier

Jedyny skład u:

Föbusa Rosenmann'a

we Lwowie. 1262

Jedyna w swoim rodzaju

Na gałęzi

MAGGI'ego PRZYPRAWA

Jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom itd w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza. Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych.

We flaszkach, poczynając od 50 hal. Oryginalne flaszkę napelnia się ponownie najtaniej

DO NABYCIA PRAWIE WE WSZYSTKICH APTEKACH!

Herbabny'ego

Żelazisto-wapienny syrop

zawierający kwas fosforowy

Od lat 37 przez lekarzy wypróbowany i zalecany syrop na piersi. Działa uspokajająco na kaszel i pobudza apetyt, lepsze trawienie i odżywianie się i wpływa tak na tworzenie krwi jak i kości. Cena flaszki 2 kor. 50 h., z przesyłką pocztową z dodatkiem 40 h. na opakowanie.

Tylko prawdziwy z poniższym znakiem ochronnym



Ostrzeżenie przed naśladowaniem.

Herbabny'ego

Sarsaparilla-Syrop

Od 32 lat zaprowadzony ku powszechnemu uznaniu. Znakomity, łagodnie działający środek przeczyszczający. Usuwa zatwardzenie i skutki tegoż. Pobudza szybką zmianę pokarmu i czystości krwi. Zalecony szczególnie do kuracji wiosennych i jesiennych.

Cena flaszki 1 k. 70 hal., przesyłka pocztowa z dodatkiem 40 h. na opakowanie. 1189

Jedyny wyrób i główny skład wysyłkowy; Dr. Hermann'a apteka „pod Miłosierdziem“ (Apotheke „zur Barmherzigkeit“ Wiedeń VII/1, Kaiserstrasse 73-75.

Do nabycia u pp. aptekarzy: we Lwowie — Brzeżanach — Gródki — Kamionce — Krynicy — Podwołoczyskach — Rzeszowie — Samborze — Tarnopolu.

Światowej sławy

Fernet-Branca

Fratelli Branca w Milano

jedynego właściciela tajemnicy sporządzania

jest najskuteczniejszą piolunówką świata

Niezbędne w każdej rodzinie. Do nabycia w każdym handlu delikatesów i kawiarni.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

15

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastrożające najwyższą oszczędność w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odelewnia żelaza i metali:

Odelewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Żybkiewicza I. 27.

Zakład leczniczy Hall

3553

(GÓRNA AUSTRYA)

Pierwszorządne kąpiele jodobromowe

Najstarsze i najskuteczniejsze źródło jodowe w Europie.

Wyjaśnienia i prospekty przez Zarząd kąpielowy.



Karol Schleifer

Wiedeń, I, Stephansplatz 2 b, 3733 wchód także pod bramą.

Specjalny dom „Zum Gummikönig“.

Nowości w paryskich specjalnościach gumowych za tuzin kor. 2, 4, 6, 8, 10. Kolekcja wzorów sortowana. 25 sztuk kor. 10. — Wysyłka dyskretna. Cennik gratis.

„Steckenpferd“

Mydło z liliowego mleka

firmy Bergmann & Co., w Dreźnie w Tetschen n. E. jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów uznania najskuteczniejszym mydłem medycynalnym przeciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania delikatnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 86 halerzy w aptekach, drogueryach i składach perfumeryj i mydła. 3707

PATENTY

ochronę znaków i modeli (wzorów) na wszystkie państwa wyrabia i spienięża

M. GELBHAUS

inżynier i zaprzysiężony zastępca patentowy w Wiedniu VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw c. k. urzędu patent. Adres telegr.: „Protektion“, Wiedeń, telefon miejski 3707.

B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 823 G. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (p. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesięczne

Pod również korzystnymi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędów

zalecone przyrządy lornetki, binokle i monokle, tudeż parafekle szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 823 G zadarmo opłacony.

Bial & Freund Wiedeń XIII



PIEGI

usuwa w 7 dniach zupełnie

Dr. Christofa ambrakrem

najlepszy, nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie nie ma zarejestrowanego znaku ochronnego. Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwowie Zygmunt Rucker, aptek. w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Spka aptek., w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu M. Schwarz apt.; w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apteka; Dr. J. Franzos apteka. W Jarosławiu w aptece Jakóba Wyszyńskiego, Ignacy Heschel, aptekarz w Gródki Jagiellońskim. Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych. 3751

KRYNICA

C. k. Zakład zdrojowy w Galicji:

W Karpatach 600 m. n. p. m. Klimat podalpejski, las szpilkowy wysokienny.

Środki lecznicze:

Zaroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“ silne szczawio-wapienne i magnezowe sodowo-żelaziste.

Naturalne kąpiele z bezwodnika węglowego.

Wskazania: Niedokrewność, neurostena, blednica, choroby serca i naczyń krwionośnych e. t. c.

Kąpiele borowinowe: 4627

Wskazania: Choroby kobiece, nerwoból, reumatyzm.

Zakład wodoleczniczy:

Frekwencja około 8.000 osób. 18 lekarzy. Sezon trwa od 15 maja do 10 października. Prospekty wysła bezpłatnie.

C. k. Zarząd zdrojowy.

Fabryka maszyn Brün-Königsfeld

Towarz. akc. budowy maszyn i wagonów w Simmering.

Königsfeld pod Bernem.

Lokomobile benzynowe, spirytusowe i motory

Urządzenia do gazu ssącego 3767

dla wszelkiego materiału palnego

Pompy centryfugalne dla ciśnienia większego i niskiego.

